Nr. 275 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Kraków, Poniedziałek 1 Grudnia 1924. Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 1.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

...WA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłano . . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Kiedy ważyły się losy powstania listopadowego

Kraków, 29 listopada.

Naród polski zwłaszcza w okresie niewoli, obchodził uroczyście rocznicę swych wielkich wypadków historycznych, czerpiąc z nich wiarę na przyszłość i moc wytrwania wśród najcięższych nawet warunków bytu. Pod powłoką mniejszego lub większego dostosowania się do wymagań chwili, pod pozorną rezygnacją i pogodzeniem się z losem, **żyła w narodzie tradycja zbrojnej walki z najazdem,** głęboko ukryte w głębinach duszy polskiej tliło niewygasłe zarzewie. Obchody pamiętnych dni naszych powstań podsycały ten żar i niepozwalały mu zagasnąć aż do czasu, kiedy wybuchnął jasnym potężnym płomieniem.

Powstanie listopadowe pociągało szczególnie dusze i myśli, zwłaszcza młodzieży... jak sen cudny, rycerski a olbrzymi...

Ruch bowiem zbrojny narodu polskiego w r. 1831, **był czynem państwowym, mającym w sobie wszystkie zadatki zwycięstwa.** I pytanie, czy powstanie listopadowe mogło się **skończyć odzyskaniem** zupełnej niepodległości, bywało niejednokrotnie rozstrzygane i poruszane. Dzisiaj widzimy, że tak było, że **mogliśmy zmierzyć się zwycięsko z caratem.** — Uderza nas to zwłaszcza przy rozpatrywaniu działań wojskowych w kampanji listopadowej. Przedewszystkiem **mieliśmy jeden z zasadniczych warunków zwycięstwa** — nie liczną ale świetną i ożywioną wielkiemi tradycjami armję. Mieliśmy żołnierza, pod względem wyszkolenia bezsprzecznie najlepszego w Europie, mieliśmy oficerów świetnych i wykształconych, mieliśmy generałów doświadczonych, starych lwów napoleońskich, co swe szlify zdobywali w ogniu setek bitew, na krwawych polach Wagramu, Moskwy i Lipska. A jednak powstanie upadło.

W przebiegu operacyj wojennych kampanji 31-go roku, ze szczególną wyrazistością występują **dwa momenty przełomowe,** dwa punkty zwrotne, w których ważył się los narodu, i w których **pewność zwycięstwa w naszych spoczywała rękach...**

Jednym z momentów wyrocznych był **dzień 25 lutego, trzeci dzień wielkiej bitwy pod Grochowem.** W dniu tym na przedpolu Pragi, w obliczu stolicy, stanęły naprzeciw siebie główne siły obu armij. Od wschodu szosą siedlecką posuwał się naczelny wódz wojsk rosyjskich Dybicz w sile 58.000 żołnierzy i 192 armat, od północy dążył korpus gwardji Szachowskiego, liczący 12.000 ludzi i 56 armat. Naprzeciwko tym siłom, na łuku bagien od Białołęki po zalew wiślany stanęła armja polska pod nominalnem **dowództwem ks. Radziwiłła, a faktycznem Chłopickiego.** Siły polskie wynosiły w tym dniu około 50.000 żołnierzy i 100 dział.

Kluczem pozycji polskiej był lasek olszowy, rowem okopany, sławna Olszyna. Tutaj stanęła jak mur dywizja Żymirskiego. Poza nią uszykowane były dywizje Skrzyneckiego i Szembeka. Rosjanie rozpoczęli atak. Odpierani, zostawiając stosy zabitych i rannych, wracali uparcie, zasilani świeżemi rezerwami. — Krwawiła się straszliwie dywizja Żymirskiego, ustępując krok za krokiem. Wreszcie pada Żymirski, a pułki jego wyparte z lasku, cofają się na pola grochowskie. Na tę chwilę czekał Chłopicki. Na wywalające się z Olszyny bataljony rosyjskie uderzyły dywizje Skrzyneckiego i Szembeka, złamały je, rozbiły, odebrały Olszynkę i gnały ku lasom wawerskim... Teraz trzeba było tylko dokonać zwycięstwa. Chłopicki śle rozkaz za rozkazem. Naprożno. Ani Krukowiecki ze swoją dywizją, ani jazda Łubieńskiego nie zjawiają się na pobojowisku, a przybycie tych sił zmieniłoby klęskę armji rosyjskiej na zupełny pogrom. Krukowiecki stoi bezczynnie w Białołęce, a Łubieński oświadczył, że naczelnym wodzem jest Radziwiłł i tylko jego rozkaz spełni. Tymczasem chwila decydująca minęła. Dybicz uporządkował swe kolumny, podciągnął ostatnie rezerwy i nadszedł Szachowski. Przerzedzone, zmęczone pułki polskie nie wytrzymały nawalnicy wrogów. Chłopickiego ciężko rannego odwieziono z pobojowiska — armja polska zmuszona była cofnąć się za Wisłę.

Drugim momentem, w którym wszystkie dane zwycięstwa stały po naszej stronie, była **wyprawa na gwardje.** Skrzynecki, będący wówczas naczelnym wodzem, mógł rozbić przeważającemi siłami gwardję rosyjską pod Śniadowem, zagrozić linjom komunikacyjnym Dybicza i zmusić go do przyjęcia walnej bitwy w warunkach dla Rosjan jak najniedogodniejszych. Skrzynecki jednak, żarty ambicją, a chwiejny i niezdecydowany, nie słuchał błagań Prądzyńskiego, politykował, wahał się, zwlóczył tak długo, aż gwardje się wymknęły, a Dybicz przeszedł Bug i zagroził głównym siłom polskim. I tak ta świetnie pomyślana i rozpoczęta wyprawa skończyła się krwawą klęską pod Ostrołęką.

Zwycięstwo, jakie w tym okresie mogliśmy i powinniśmy byli odnieść, otwierało ogromne perspektywy. Rozszerzaliśmy teren działań wojennych i przenosiliśmy wojnę na Litwę i Ruś, korzystając z zasobów tych obszarów. Po zniszczeniu głównych sił nieprzyjacielskich, Rosja nie prędko mogła skoncentrować nową armję i ze zwycięzcami inaczej byłaby mówiła Europa.

Upadliśmy, bośmy nie umieli wykorzystać chwili. Nie mieliśmy wodza, umiejącego powziąć decyzję i wprowadzić ją w życie. Trawiła nas niezdrowa ambicja, zatargi osobiste i waśni wśród generałów i w chwilach decydujących mieszaliśmy niepotrzebnie strategję z dyplomacją.

Momenty przełomowe minęły niepowrotnie, od bitwy ostrołęckiej powstanie przygasało, aż wreszcie upadło.

Inaczej w tych warunkach być nie mogło.

Z Sejmu

Warszawa, 28 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, po odesłaniu paru przedłożeń w pierwszem czytaniu, **uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o kwaterunku wojsk.** Przyjęto przytem poprawkę pos. Wędziagolskiego, by koszta zakwaterowania wojska **rozkładać równomiernie na całe państwo a nie tylko na gminy,** w których wojsko stoi, oraz przyjęto poprawkę pos. Sommera, by dodać ustęp, że mieszkania zajęte dla wojska, mają być częścią lub w całości zwolnione, w wypadku zwiększenia liczby osób zamieszkujących lokal. Nadto przyjęto na wniosek pos. Głąbińskiego dodatkowy nowy artykuł 20, dotyczący zwalniania mieszkań prywatnych, wynajętych na kwatery.

DODATKOWE PROWIZORJUM NA R. 1924.

Izba przystąpiła do dodatkowego prowizorjum budżetu na rok 1924. Sprawozdawca pos. **Zdziechowski** podniósł, że zwiększenie wydatków spowodowane zostało częścią drożyzną, częścią stosowaniem mnożnej w placach urzędniczych, co jest anomalją budżetową. Niedobór okazuje się głównie w przedsiębiorstwach państwowych.

Budżet dodatkowy **Sejmu i Senatu,** oraz prezydjum Rady ministrów uchwalono bez dyskusji. Po krótkiej dyskusji uchwalono także preliminarz dodatkowy min. rolnictwa i dóbr państwowych.

Przy budżecie **min. przemysłu i handlu** wniósł pos. **Stańczyk** o skreślenie z tego budżetu 100 zł. na dowód, że warstwy robotnicze **nie mają zaufania do min. Kiedronia.**

Po zgłoszeniu kilku poprawek dalszą dyskusję odroczono.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godz. 15.

O ochronę czci osobistej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 listopada. Wicepremjer Thugutt ma zamiar w przyszłym tygodniu spowodować konferencję z udziałem ministra sprawiedliwości i przedstawicieli Sądu Najwyższego i prokuratorji, któraby rozpatrzyła **sposoby skutecznego wymiaru sprawiedliwości w wypadkach obrazy czci osobistej.** W konferencji tej mają uczestniczyć też **przedstawiciele prasy.**

Czy Warta i Noteć będą umiędzynarodowione?

Zatarg dotyczący rozciągłości kompetencji międzynarodowej komisji żeglugi na Odrze przed oddaniem go do rozstrzygnięcia komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów, był przedmiotem rozpraw na wspólnem posiedzeniu podkomisji żeglugi wewnętrznej i komitetu prawniczego. Zatarg nie jest pozbawiony pewnego znaczenia politycznego, gdyż odnosi się do ustalenia, **czy kompetencje międzynarodowej komisji żeglugi na Odrze rozciągają się również na Wartę i Noteć, położone na terytorjum polskiem,** a będące dopływami Odry. Powołana dla zbadania tej sprawy komisja udała się już na miejsce celem określenia **stopnia spławności tych dróg wodnych,** gdyż spławność ich stanowi jeden z podstawowych czynników przy rozwiązaniu zatargu. — Komisja ta, której przewodniczącym był Hostie (Belgja), zaś członkami gen. Mau (Anglja) i **Babiński** (Polska) **nie zdołała osiągnąć jednolitych poglądów w tej sprawie.**

Warunki nowych rokowań Anglji z sowietami

Z Londynu donoszą, że rząd angielski i rząd sowiecki **gotowe są wdrożyć nowe rokowania w sprawie traktatu angielsko-sowieckiego,** któryby przewidywał odszkodowanie dla obywateli angielskich, poszkodowanych z powodu wydarzeń politycznych w Rosji. Gdyby rząd sowiecki był gotów udzielić **takich gwarancyj,** któreby rząd angielski mógły wziąć na serjo, to po stronie angielskiej wziętoby pod rozwagę możliwość **udzielenia Rosji czysto prywatnej pożyczki,** bez gwarancji rządu, przyczem Rosja miałaby tej całej pożyczki **użyć na zakupy w fabrykach angielskich.**

Przemysłowcy w Łodzi odrzucają żądania robotników

Łódź, 29 listopada (AW). Drugi dzień strajku w przemyśle włókienniczym minął **zupełnie spokojnie. Nie przyszło do najmniejszych zaburzeń.** Strajkują w całym szeregu zakładów **w Łodzi, Pabjanicach, Ozorkowie, Tomaszowie, Zduńskiej Woli.** Pracuje niciarnia Geiera, Widzewska Manufaktura, częściowo Scheibler i Grohman i inne. W sobotę odbyć się mają cztery masowe wiece robotnicze z udziałem posłów dwóch z P. P. S., dwóch z N. P. R., oraz jednego z Ch. D. Zapowiedziano **demonstracyjne pochody.** Przemysłowcy stoją na stanowisku **bezwzględnie odmownem wobec żądań robotników.** Konferencja między przemysłowcami (Krajowy Związek włókienniczy) a delegatem rządowym p. Wojtkiewiczem **nie wydała żadnego rezultatu.**

Burzliwe sceny w parlamencie węgierskim

Usunięcie 15 posłów z sali posiedzeń przez straż

Budapeszt, 29 listopada (PAT). Zgromadzenie narodowe było wczoraj widownią **burzliwych scen.** Pos. Friedrich oświadczył, że posiada dokumenty, dotyczące pozwoleń na wywóz oraz przedłożył kopię rzekomego listu hr. Bethlena do nieżyjącego już ministra rolnictwa Szabo, **jako dowód korupcji w sferach rządowych.** Wrzawa wzmogła się jeszcze, gdy socjalny demokrata Györky zawołał, że prezydent ministrów złożył w sądzie **fałszywe zeznanie.** Na zarządzenie komisji nietykalności straż parlamentarna **wydaliła posła Györkyego ze sali. Podobny los spotkał także i 14 innych członków opozycji** przeważnie socjalnych demokratów.

Nowe plany rewolucyjne w Hiszpanji

Paryż, 29 listopada (AW). Podczas posiedzenia dyrektorjatu w Madrycie gen. Spinoza zakomunikował, iż rząd otrzymał z Zaragozzy wiadomość **o przygotowaniu większego ruchu rewolucyjn.** Plan podobno przygotowany jest jest we Francji. Rząd wzmocnił garnizony wojskowe w miastach, jednakże niektóre oddziały **wojskowe sympatyzują z rewolucjonistami.** — Dyrektorjat poinformowany jest dobrze o tych zamiarach i **postanowił zlikwidować rozruchy w zarodku.**

Katastrofalna burza w Anglji

Londyn, 29 listopada. Burza, która szalała, spowodowała ogromne szkody. Szybkość wichru dochodziła do 70 mil. ang. na godzinę. Na statku Hartlej, który zatonął około Portlandu, **zginęło 17 osób, 2 zaś zmarły z wyczerpania.** Francuski statek rybacki »Liberte« również został silnie uszkodzony i 2 ludzi z załogi zginęło. Na wodach południowej Anglji **zatonęło wiele statków rybackich. Kilkadziesiąt domów, położonych na brzegu morza, zostało zniszczonych.** Donoszą również o wielkich szkodach, wyrządzonych w miejscowościach kąpielowych. Parowiec »Dieppe« **rozbił** się pod Newhaven, a holownik, który pośpieszył mu na pomoc, zatonął. Załogę uratowano. W sposób bohaterski brał udział w akcji ratunkowej 70-letni rybak Craig, gdy chodziło o ratunek rozbitej łodzi pod Aberdeen.

W całej prawie Anglji zostały uszkodzone linje telegraficzne i telefoniczne. W samym Londynie burza **uszkodziła 485 linij miejscowych, a 225 połączeń międzymiastowych.**

Zatonięcie 48 statków rybackich

Moskwa, 29 listopada (PAT). Wskutek gwałtownej burzy **na morzu Kaspijskiem zatonęło 48 statków rybackich.**

Olbrzymie manifestacje antiangielskie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 listopada. Z Londynu donoszą, że nastrój ludności egipskiej pozostaje **nadal podniecony,** aczkolwiek ilość manifestacji i ich gwałtowność na ogół się zmniejszyły. Zdaje się atoli, że w rzeczywistości uspokojenie to jest pozorne. Ciągłe rewizje w domach znakomitych Egipcjan i liczne aresztowania nie mogą się przyczynić do istotnego uspokojenia. **Strajk studentów trwa w dalszym ciągu. Dnia 28 bm. policja aresztowała 35 strajkujących, podejrzanych o zamiar wywołania nowych rozruchów.**

Następne wiadomości mówią **o olbrzymiej manifestacji angielskiej w Kairo,** która zorganizowała się samorzutnie w godzinach popołudniowych po nabożeństwie za generała Lee Stacka.

Marszałek Piłsudski o zadaniach armji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 listopada. »Ekspress Poranny« kontynuuje rozmowę swych redaktorów z marszałkiem Józefem **Piłsudskim.** Marszałek powiedział m. in.: Wojsko wyłącznie jest potrzebno tylko do celów wojny, której nie chcemy, ale na którą wbrew naszej woli czekać musimy. Skoro mamy do czynienia tylko z takiem zadaniem wojska, **główny nacisk należy położyć na to, aby armja miała wyraźnie zorganizowany dział swojej pracy, który powinien potoczyć się, że tak się wyrażę, torem wojennym,** niezależnie od drugiego działu pracy, który dążyć powinien **torem pokojowym.** To ścisłe i harmonijne rozgraniczenie działalności wojska zapewnić może jedynie właściwy i zdrowy rozwój armji. Rozmiar prac w obu kierunkach jest wręcz olbrzymi, czy będziemy mówili o zaspokojeniu wszelkich niezliczonych wprost potrzeb, wynikających z konieczności mądrego zaopiekowania się przez państwo armją, przebywającą na torze pokojowym, czy też uprzytomnimy sobie to nieskończenie wielkie zadanie, na wypadek narzuconego nam konfliktu zbrojnego.

Codzienne potrzeby wojska muszą być ułożone w naszem pokojowem życiu tak, aby **każdy żołnierz i oficer czuł, że państwo rzetelnie nim się opiekuje,** aby obce mu były wszelkie myśli o jakiemkolwiek upośledzeniu, aby w żadnym oficerze nie mogła się zrodzić żadna chęć obrony drogą intryg politycznych, gdy sądzić będzie, że życie jego zależne jest od zmiennych fluktuacyj grona ludzi nieznających dostatecznie jego potrzeb.

Przechodząc z kolei do zagadnień, jakie armja powinna wykonać na drugiej płaszczyźnie swojej działalności (na torze wojennym) to marszałek zwraca uwagę, że zadania te wymagają niesłychanej energji pracy w każdej jej gałęzi nieustannego postępu. Machina to olbrzymia. Nie można jej zmontować jedynie najbardziej nawet precyzyjnemi środkami technicznemi. Tu wagę olbrzymią odgrywa **psychiczne przygotowanie szczególnie dowódców,** którzy muszą być ogromnie zgrani, dobrze rozumiejący najsubtelniejsze odcienie już nietylko tych albo innych posunięć strategicznych, ale bodaj nadewszystko wyczuwających naszą rację stanu. Bo można mówić jednym językiem, ale mimo to nie rozumieć się wzajemnie.

Marszałek przeszedł następnie **do sprecyzowania form organizacji naczelnych władz wojskowych,** które będzie podane później.

Siczownicy ukraińscy będą wcieleni do armji czerwonej

Lwów, 29 listopada (AW). »Gazeta Poranna« donosi: Ukraińscy strzelcy siczowi, przebywający dotąd w Czechosłowacji, **wyjechali w tych dniach,** prawdopodobnie za zgodą rządu czechosłowackiego, **na Ukrainę sowiecką, gdzie mają być włączeni do armji bolszewickiej.** Przed ostatecznem przyjęciem do armji bolszewickiej, dla siczowników urządzone będą specjalne kursy wojskowe i polityczne. — Wyjechało ogółem **około 200 żołnierzy** w towarzystwie oficerów i podoficerów.

KRONIKA

Kraków, 29 listopada.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" zawiera 6 stron druku.

RORATY. Z dniem jutrzejszym wchodzimy w okres adwentu. Słowo to pochodzi od łacińskiego „adventus", co znaczy: przyjście. Dorozumieć się trzeba: „Przyjście Pańskie".

W Polsce od niepamiętnych czasów na uczczenie Najśw. Marji Panny przez cały adwent przed świtem bywa odprawiana msza św., zwana „roratami" od początkowych słów mszy: „rorate coeli"... Podczas tej mszy goreje na ołtarzu 7 świec, z tych siódma nad inne wyższa. Jest ona symbolem Najśw. Marji Panny, która z powodu macierzyństwa Bożego została wyniesioną ponad wszystkich aniołów i ludzi.

Czas adwentowy przeznaczony jest na to, aby ludzie oderwawszy się od zabaw i uciech światowych, mieli czas do zastanowienia się nad sobą, a skupiwszy się duchowo, przygotowali się na narodzenie Chrystusa.

NOWY ROK KOŚCIELNY. Jutrzejszą niedzielą rozpoczyna się w kościele katolickim nowy rok. W czasie kazania kapłan czyta ewangelję o końcu świata.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 30 bm. podczas mszy św. o godz. 12 chór męski „Lutni krakowskiej" pod batutą prof. Fr. Koniora wykona szereg utworów relig. i adwentowych. Organy prof. Flasza.

LOTERJA FANTOWA LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA. Dziś 29 bm. o godz. 5 po poł. rozpocznie się ciągnienie losów loterji fantowej L. O. P. P. w obecności przedstawicieli władz, prasy, członków wojewódzkiego komitetu L. O. P. P., członków Koła lotniczego uczniów wyższej szkoły przemysłowej oraz publiczności. Wydawanie wygranych fantów rozpocznie się od poniedziałku, tj. 1 grudnia o godz. 4 po poł. w gmachu województwa, parter na lewo.

BUDŻET GMINY M. KRAKOWA. W piątek 28 bm. odbyło się pod przew. komisarza rządu dra Wawrauscha, w obecności wiceprezydentów Rollego i dra Wielgusa trzecie posiedzenie budżetowe magistratu m. Krakowa. Na podstawie referatu dyr. Krzyżanowskiego uchwalono dział IX (zdrowotność miasta), dział X (opieka społeczna), dział XI (sztuka i zabytki historyczne), dział XII (oświata), dział XIII (sprawy wojskowe), dział XIV (różne). Tem samem uchwalono cały budżet na rok 1925. Ostatnie posiedzenie budżetowe, na którem przedłożony będzie magistratowi ostateczny bilans budżetu na rok 1925 odbędzie się w środę 3 grudnia w przyszłym tygodniu o godz. 5 po poł.

POŚWIĘCENIE KARETKI POG. RAT. W niedzielę 30 bm. o godz. 12 odbędzie się poświęcenie karetki Tow. Ratunkowego na dziedzińcu straży ogniowej.

CENY ARYKUŁOW SPOŻYWCZYCH. Poniżej podajemy zestawienie cen artykułów spożywczych, które służą do obliczenia i wykazania wzrostu ewentualnie spadku drożyzny w listopadzie. Pierwsze podane ceny wykazują ceny pobierane z końcem października, drugie zaś ceny w dniu dzisiejszym. Z zestawienia tych cen już sami czytelnicy osądzą wzrost ewentualnie spadek drożyzny.

I tak 1 kg chleba żytniego kosztował 40 gr., obecnie również 40 gr, 1 kg mąki 66 gr — 62 gr, 1 kg żytniej pytlowej 48 gr — 48 gr, 1 kg kaszy jęczmiennej 41 — 50 gr, groch 60 — 50 gr, fasola 60 — 60 gr, kasza jaglana 64 — 64 gr, ryż 70 — 70 gr, kasza tatarczana 60 — 64 gr, cukier kryształowy 1'28 — 1'30, mleko 0'30 — 0'45, jajko 0'18 — 0'25, ser 1 — 1'30, kiełbasa wieprzowa 3'20 — 3'20, mięso wołowe 1'70 — 1'60, słonina 2'40 — 2'40, masło 5'20 — 6 zł, kartofle 12—13, sól 28 — 28 gr, kawa palona średniej jakości 6— 6 zł, herbata 14 — 14 zł, węgiel 3'60 — 3'60, nafta 0'29 — 0'29. Z powyższego zestawienia widzimy, że zwyżka cen objęła szczególnie nabiał i to na niektórych artykułach, jak jajo wzrosło przeszło o 30 proc. Spadek zaś nastąpił tylko w mące pszennej.

SPRZENIEWIERZENIE NA SZKODĘ BUDOWY KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU. Policja aresztowała Stanisławę Świerczek, pochodzącą z Nowego Sącza, która sprzeniewierzyła składki zebrane na budowę kościoła w Prądniku Czerwonym.

KRADZIEŻ CUKRU Z WOZU KOLEJOWEGO. Na dworcu towarowym jacyś nieznani sprawcy włamali się do wozu kolejowego i skradli skrzynie z towarami oraz 13 kg cukru.

TRZEWIK — OZNAKĄ ELEGANCJI. Wreszcie ustaliło się zdanie, że prawdziwa elegancja i wykwintność sięgać musi i do drobnostki. I w końcu osiągnął trzewik to znaczenie, które mu się w dziedzinie mody słusznie należy. Wybredna moda wymaga specjalnej troskliwości w wyborze obuwia na ulicę, do salonu i do tańca, a że nie każdą nogę zdobi ten sam model, a każda suknia wymaga specjalnego trzewika, jest więc pole do działania, dla artysty w dziedzinie obuwia. Magazyn obuwia Braci Klein, Kraków, Starowiślna 17 (naprzeciw kina „Uciecha") przyswoił sobie wszystkie te zasady i sprowadził na sezon zimowy pewną ilość modeli, które obok całej swej oryginalności pełne są dyskretnego i wykwintnego uroku. Dominująco używane są na wieczór złoto i srebrno-brokatowe pantofelki z artystycznie wykonanemi wzorami, przy których baczną uwagę poświęca się linji — średnio wysoki, łagodnie wycięty obcas — z wykwintnemi agrafami. Na popołudnie ma na składzie Magazyn obuwia Braci Klein trzewiki na ulicę z laku, obecnie przez elegancję Paryża noszone, wykwintne w fasonie, który przy całej łagodności nic w swej wyrazistości nie pozostawia do życzenia. Można powiedzieć, że modelowe trzewiki, łączące rafinowany gust i luksus z wszelkiemi praktycznemi wymogami, są do nabycia w nowocześnie urządzonym Magazynie obuwia Braci Klein, Kraków, tylko Starowiślna 17 (naprzeciw kina „Uciecha"), gdyż żadnych filij nie posiada.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

JAN GERARDY, wszechświatowej sławy czelista, wystąpi w Krakowie dzisiaj, tj. w sobotę, 29 b. m. i wykona bogaty program, między innemi Warjacje symfoniczne Boelmanna i sonatę Boccheriniego i in. Pozostałe bilety są do nabycia przez cały dzień u J. Lipskiego, Sławkowska 8, od godziny 6 w kasie St. Teatru.

SŁYNNA SYMFONJA SCRIABINA, ZWANA „BOSKĄ", oraz „Kaprys hiszpański" Rimsky-Korsakowa wykonane będą na ostatnim poranku z W. Berdiajeffem w niedzielę, 30 bm.

KAROL FLESCH, jeden z najznakomitszych skrzypków świata, wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w poniedziałek, 1 grudnia.

DYMITR SMIRNOW, słynny tenor rosyjski, wystąpi w Krakowie we wtorek, 2 grudnia i wykona szereg najsławniejszych aryj operowych oraz pieśni.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 29 bm.: „Spadkobierca".
Niedziela, 30 bm. po poł.: „Krzyżacy"; wieczorem: „Spadkobierca".
Poniedziałek, 1 grudnia: „Spadkobierca".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 29 bm. po poł.: „Pragnę potomka"; wieczorem: „Ukochany".
Niedziela, 30 bm. po poł.: „Ten, który zabił"; wieczorem: „Wstydliwy hulaka".
Poniedziałek, 1 grudnia: „Ukochany".
Wtorek, 2 grudnia: „Wstydliwy hulaka".
Środa, 3 grudnia: „Ukochany".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 29 bm. po poł.: „Czarodziejka karnawału", wieczorem: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela, 30 bm. po poł.: „Marietta"; wieczorem: „Cnotliwa Zuzanna".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

REDUTA: „Miasto rozkoszy", dramat erotyczny w 10 aktach.
UCIECHA: „Tragedja domu Habsburgów", dramat w 14 aktach, 2 serje.
WARSZAWA: „Quo Vadis", największe arcydzieło filmowe świata.
SZTUKA: „Królowa niewolników", dramat w 12 aktach.
WANDA: „O czem się nie mówi", dramat w 8 aktach z prologiem.

Z sali sądowej

ROZPRAWA PRZECIWKO WANDZLOWI.

Na początku rozprawy wezwano świadka Józefa Galasa, szwagra oskarżonego, którego obrona ofiarowała na okoliczność, że widział u osk. wszystkie dolary na kapitał zakładowy. Wrażenie wywołało oświadczenie tego świadka, że korzysta z § 152 p. k. i od zeznań się uchyla.

Następnie zeznawał wezwany ex praesidio świadek rejent dr Wisłocki, który stwierdza, że wedle jego przekonania nie było na walnem zgromadzeniu 31 lipca 1921 dyskusji i uchwały co do relacji dolarów po 800 mk. za sztukę. Stwierdza dalej, że kapitał w dolarach wynosił więcej niż 100,000.000 mk. tak, iż została jakaś nadwyżka, która miała być przez osk. użyta na częściowe pokrycie uchwalonej na tem zebraniu dalszej emisji akcji w kwocie 400,000.000 mk. Nie wiadomem jest świadkowi o tem, by św. Nowakowski sporządzał na tem walnem zgromadzeniu protokół jako sekretarz i wręczył go notarjuszowi, zresztą byłby nawet tego nie uwzględnił, bo sam sporządzał notatki dla swego protokołu.

Nastąpiła konfrontacja świadka dyr. Klimczaka ze świadkiem Górką, w czasie której obrońca dr Klimecki mieszając się do przesłuchania robi uwagi wobec trybunału, który udaje się na naradę i nakłada na obrońcę grzywnę w kwocie 100 złotych. Przy konfrontacji obaj świadkowie obstają stanowczo przy swych pierwotnych zeznaniach.

O KOMUNIZM W WOJSKU.

Dziś toczy się w sądzie wojskowym przed trybunałem, któremu przewodniczy płk. Szafrański, rozprawa przeciwko szeregowcowi 1 p. sap. kolej. Segalowi Jankielowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej, popełnionej przez agitację komunistyczną.

Segal wypiera się winy, aczkolwiek świadkowie zawezwani do rozprawy obciążają swemi zeznaniami Segala. Również wyłapane listy pisane przez oskarżonego, kompromitują go zupełnie.

Oskarża prok. ppłk. Cięciel, broni adw. dr Marceli Birnbaum.

ROZPRAWA PRASOWA. Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciwko redaktorowi „Gazety Warszawskiej" p. Wasilewskiemu, oskarżonemu przez p. Artura Śliwińskiego o napad na działalność komitetu uczczenia śp. Narutowicza. P. Śliwiński jako przewodniczący komitetu oskarża p. Wasilewskiego o obrazę czci w druku. P. Wasilewski oświadczył, iż artykuł krytykujący działalność komitetu napisał, lecz do winy się nie przyznaje i wyjaśnia powody, dla których uważał za konieczne przeciwstawić się projektom przeniesienia zwłok śp. Narutowicza na Wawel i ufundowania sarkofagu w katedrze. Sąd przesłuchał jako świadków pp. Skulskiego, Witosa i Sikorskiego.

Sąd wydał wyrok skazujący p. Wasilewskiego na siedm dni aresztu oraz zapłacenie 600 złotych grzywny i 65 zł kosztów sądowych.

Dział ekonomiczny

— Obniżenie cen węgla górnośląskiego ma nastąpić z dniem 1 grudnia w wyniku konferencji przedstawicieli przemysłu węglowego G. Śląska w min. przemysłu i handlu i ma wynosić przeciętnie 3 procent cen dotychczasowych.

— Umowa między związkiem górników, a radą związku przemysłowców górniczych, regulująca stosunki zarobkowe w Zagłębiu Dąbrowskiem i Chrzanowskiem, została podpisana. W ten sposób spór trwający od kilku miesięcy został ostatecznie zlikwidowany.

— Bank Polski ostrzega posiadaczy kwitów tymczasowych na akcje Banku Polskiego przed spekulantami, wyłudzającymi od łatwowiernych te kwity, płacąc za nie 40—50% nominalnej wartości.

— Ceny mięsa wieprzowego w Warszawie kształtowały się zniżkowo. Najwyższa cena za 1 kg żywej wagi doszła do 1'60 zł. Na targu mięsa wołowego ceny utrzymane.

— Na targu zbożowym w Warszawie tendencja zniżkowa. Ceny żyta nie przewyższały przeważnie 20 zł.

— Min. kolei żel. przygotowuje projekt rządowy, mający służyć za podstawę do rokowań o zawarcie konwencji kolejowej między Niemcami a Polską oraz Czechosłowacją a Polską.

— Projekt ustawy o poborze podatku majątkowego od spółek akcyjnych znajduje się w ostatecznej fazie dyskusyj międzyministerjalnych.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie
z dnia 29 listopada 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·00
Bank Zw. Sp. Zar.	—
Cegielski	—
Parowozy	0·34
Starachowice	—
Zieleniewski	10·40
Żyrardów	12·40
Haberbusch	—
Nafta Polska	0·62
Spirytus	2·55
Chodorów	5·30
Nobel	1·70
Bank Przem. Lwów	—
Ursus	—
Cmielów	—

Zurych, 29 listopada. (PAT). Warszawa 100—99.

Obchód listopadowy w szkole podchorążych

Warszawa, 29 listopada (PAT). Wczoraj w przeddzień rocznicy listopadowej rozpoczęły się posiedzenia dwudniowego zjazdu wychowanków szkoły podchorążych. O godz. 11 odbył się symboliczny apel, do którego stanęło przeszło 100 byłych wychowanków. Raport przyjął obecny komendant szkoły pułkownik sztabu generalnego, Paszkiewicz. Po południu o godz. 5 odbyło się zebranie zjazdu w świetlicy imienia marszałka Piłsudskiego, poczem nastąpiła towarzyska herbatka i przedstawienie w Ognisku szkoły.

Aresztowanie szajki fałszerzy 50-groszówek

Z początkiem b. miesiąca pojawiły się w Krakowie fałszywe banknoty 50-złotowe. Mianowicie nieznany osobnik nabywając bułki w sklepie E. Rauchowej przy ul. Starowiślnej 52, zapłacił za nie banknotem 50 zł, który jak się później okazało, był fałszywy.

Wszczęte poszukiwania za sprawcą, ustaliły, że podobne banknoty pojawiły się również w Tarnowie, a osobnikami puszczającymi je w obieg byli: Chiel Steinberg i Eisig Selinger, którzy kupując dolary zapłacili za nie 40 sztukami fałszywych 50-złotówek.

Przy tej transakcji przytrzymano Steinberga, który, jak się okazało, był identyczny z owym płacącym Rauchowej za bułki falsyfikatem. Selingerowi udało się umknąć.

Tut. organa śledcze ustaliły, że głównym sprawcą fabrykowania 50-złotówek jest Eljasz Weiss, którego przyaresztowano w Bochni, gdzie ukrywał się po aresztowaniu Steinberga i gdzie miał możność zniszczenia wyrobionych falsyfikatów i fabryczki.

W dochodzeniach policyjnych Weiss przyznał się, iż 41 sztuk sprzedał Chielowi Steinbergowi a 150 sztuk dał do przechowania Schaji Schajnowitzowi, zamieszkałemu w Krakowie.

Weiss początkowo twierdził, że owe 50-złotówki otrzymał od nieznanego mu żydka z Warszawy. Jednakowoż zdołano stwierdzić, że zeznania Steinberga nie odpowiadają prawdzie i że ma się tu do czynienia z zorganizowaną szajką fałszerzy, która grasowała w różnych większych miastach.

Wspólnika Weissa, wymienionego powyżej Selingera zdołano aresztować w Józefowcu koło Królewskiej Huty w chwili, gdy chciał zbiec do Niemiec. W czasie rewizji znaleziono przy nim 279 dolarów, które nabył w Tarnowie przy wymianie falsyfikatów.

Nadto aresztowano w związku z tą sprawą: Adlera Jakóba, Moszka Feinsteina z Warszawy i Schajnowitza, którzy odstawieni zostaną do więzień sądowych.

Gabinet Pasicza

Z Belgradu donoszą:

Gabinet Pasicza został ostatecznie skompletowany. Tekę ministra handlu otrzymał Czurmin, tekę reform rolnych Kriesmann, tekę ujednostajnienia ustawodawstwa Terszkicz, tekę polityki społecznej Dzuricicz. Ministrami bez teki zostali Grizogonow i Drinkowicz.

Nowi ministrowie zostali zaprzysiężeni.

Ujęcie sprawców napadu na kasjera kolejowego

Jak już donosiliśmy, dnia 23 bm. napadli dwaj bandyci na kasjera kolejowego Antoniego Szwedę na stacji Biała-Lipnik, a ubezwładniwszy go strzałami rewolwerowemi, zrabowali kasetkę z pieniędzmi, zawierającą 350 zł. i uciekli. Po dokonaniu operacji urzędnik żyje, jest przytomny, choć życie jego jest poważnie zagrożone.

Policja państwowa wszczęła natychmiast poszukiwania za zbrodniarzami, ale początkowo bez rezultatu. Przypadek dopiero zrządził, że tej samej nocy bandyci zostali ujęci w Iłownicy koło Międzyrzecza u pewnego wieśniaka, gdzie nocowali. Wieśniak dał im na nocleg osobną izbę, gdzie swobodnie bandyci porozkładali broń. Zauważył to przez szparę we drzwiach wieśniak i sprowadził policję. Policja ubezwładniła we śnie i skuła dwóch bandytów, jednak jeden z nich w drodze umknął, pozostałego sprowadzono do Bielska. Tu stwierdzono, że aresztowany nazywa się Ludwik Tlałka z Lipnika i brał udział w napadzie na kasjera Szwedę.

Za wspólnikami Tlałki czyni policja poszukiwania i są wszelkie dane, że będą ujęci. — Bandyci ci mają dużo zbrodni na sumieniu. Między innemi dnia 22 listopada napadli w Witkowicach na dom Franciszka Bałamuckiego, pobili go i poranili, domagając się pieniędzy, których ten nie posiadał. W Katowicach z ich ręki zginął policjant.

Masowe zatrucia mięsem końskiem

Berlin, 29 listopada (PAT). »Vossiche Ztg.« donosi z Solingen, że wypadki zatrucia po spożyciu mięsa końskiego mnożą się nadzwyczajnie. Dotychczas zachorowało przeszło 140 osób. Policja zamknęła sklepy, z których pochodziło zatrute mięsa.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji).

—oo—

Witeziu! przybądź k'nam

Witeziu, przybądź k'nam,
zachowaj śmierci kłam;
powstawaj z martwych wódz!
Martwicę, niemoc zmóż!



Stanisław Wyspiański

Zalicie się,
a słucham ja
i gęśl was moja słucha;
na tęgich strunach
naucna jeno gody wołać wasze.
To jeno na niej mnie palice złożyć
a już w niej duchem gra, by chciała ozyć,
że już się zrywa jej mowa skrzydlata,
mnie przydająca oczu o skraj świata,
żem jako skrzydlaty ptak, u niej na wodzy,
że mi się widzą wielcy, jak wy, drodzy.
Chadzając w złotych zbroicach przez zboże,
kosicie wiecznie ruń na ślubne łoże!
Będęć o waszych godach pamiętywał
będęć rozkoszy a bole wygrywał,
a wy będziecie żyw, chocia pomarli,
gdyście się duchem o tę gędźbę wsparli. —
W brząkaniu gęślich strun będziecie żywi,
z Mirem i Słońcem, powrotni, godziwi. —

K'nam, wy Witeziu, k'nam!

[Podane wyżej dotąd nieznane wiersze Stan. Wyspiańskiego, wydobyte ze spuścizny rękopiśmiennej, a stanowiące jeden z warjantów „Legendy", przytaczamy na podstawie „Przypisów krytycznych" do I tomu zbiorowego wydania dzieł Poety, których dwa tomy pierwsze już ukazały się nakładem „Bibljoteki Polskiej", w opracowaniu pp. dyr. Adama Chmiela i prof. Tadeusza Sinki).

Czem stał się Wyspiański dla młodego pokolenia?

(W 17-tą rocznicę śmierci Poety)

28 listopada 1921.

Czem stał się Wyspiański dla młodego pokolenia? Nie czem był tylko, bo wierzę mocno, że czem był, tem, choć w innym może już sensie, jest dalej i tem będzie. Tylko, że odpowiadać możemy jedynie za przeszłość, gdyż bieżące „jest" — to stan płynny, nieuchwytny, a o przyszłem „będzie", zadecydują już inne pokolenia.

Odpowiadając na postawione pytania, oczywista nie mogę uczynić żadnej rewelacji, nie mogę dokonać jakiegoś nadzwyczajnego odkrycia. Pragnę jednak jeszcze raz przypomnieć, jeszcze raz uprzytomnić to, co z Wyspiańskiego szło w życie współczesnego mu pokolenia, co duszą tego pokolenia wstrząsało, a co przez uczoną krytykę, wdzierającą się dzisiaj coraz głębiej do tajników jego myśli, nie powinno-by zostać zlekceważone. Żaden bowiem jak najbardziej krytyczny komentarz ideologji Wyspiańskiego, wydobywający coraz to silniej jej negatywną, tragiczną stronę, nie odmieni już faktu, że jednak ta poezja, ta ideologja, w świadomości pokolenia nabrała pozytywnego wyrazu i pozytywnie budziła energję. Czyż zatem uczona krytyka nie powinna-by spróbować także zgłębienia — odmierzenia tej pozytywnej, budzicielskiej strony poezji Wyspiańskiego, jej sugestywnego wpływu na budzący się Czyn pokolenia?

Nie mam zamiaru rozwiązywać tutaj bliżej tej uderzającej zagadki. Chcę ją tylko zilustrować przykładem. Przykładem, zaczerpniętym oczywista z ciasnego stosunkowo zakresu. Za całe bowiem pokolenie, i to w szerszej jego rozciągłości od rówieśników poety począwszy, do najmłodszego pokolenia dzisiejszych dwudziestoletnich młodzieńców, nie mogę dawać odpowiedzi. Mogę mówić tylko o moich mniej lub więcej rówieśnikach — i to na najbliższej, dostępnej mi przestrzeni.

Tą przestrzenią było kresowe, orle miasto, grodem lwa nazwane, z jego najbliższą połacią o rycerskie ongiś kresy opartą. Miasto, jak wykazała bohaterska, a tak niedawna przeszłość, przeniknięte elektrycznością, naładowano dziwną dynamiką czynu. Rozpamiętując dziś ową wulkaniczną duszę Lwowa, przypominam sobie z mych ostatnich lat gimnazjalnych ów nastrój nieustających, burzliwych demonstracyj młodzieży pod konsulatem niemieckim na znak protestu przeciwko gwałtom wrzesińskim. Nie zapomnę także tej jedynej w tym czasie, lecz tak charakterystycznej demonstracji z roku 1902 pod konsulatem rosyjskim, a uwieńczonej zerwaniem i podeptaniem orla rosyjskiego, demonstracji, urządzonej przez moich rówieśników szkolnych dla przypomnienia, że obok Niemca i Moskal ciąży nad ziemią polską i że z nim trzeba będzie także się rozprawić. Żywem mi również pozostanie wspomnienie wielkiego, tajnego zjazdu delegatów młodzieży szkół średnich, odbytego 1 stycznia 1902 r. we Lwowie, gdzie po dłuższej przerwie, po raz pierwszy może znowu w kołach młodzieży mówiono otwarcie o konieczności czynnej walki z zaborcami.

Zrywały się w sercach najmłodszych jakieś nowe tęsknoty, jakieś tajemne drżenia w głębi dusz się budziły: Ich nietajonem źródłem były rwące słowa naszego romantyzmu wielkiego, po długim, „pozytywnym" letargu znowu przypominające się ze swą ideologją „rozumnych szaleń", ze swym nakazem „odciskania gwał młodzieży uniwersyteckiej w dniu uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego we Lwowie, w roku 1903, u stóp wyniosłej kolumny, w obecności dostojnego syna Wieszcza, w gorących słowach składał hołd „wielkiemu szaleńcowi serca", zapewniając, że oto znowu budzi się duch Mickiewiczowskiego szaleństwa, że oto idzie już ku Polsce pokolenie nowych szaleńców...

Nie rozumiało tych słów doprawdy starsze pokolenie, w nowo postawionym pomniku wyrażając tensam, tradycyjny nawyk kultu, w bierności i bezwładzie zatopionego, tak dalekiego od duszy, od rozkazodawczej woli rwących nachnień Mickiewicza. Rozumiały jednak sens tych słów serca młode, serca najmłodsze, słuchem duszy nachylone już w stronę idących z daleka nowych dni, dni burzy... Dla budzących się jednak nowych, nienazwanych niemal tęsknot, brakło jeszcze nowego wyrazu.

Aż oto na to podłoże nowych drgnień i poruszeń, padły rodzajne słowa, słowa nowej, niezwykłej poezji. Najpierw z kart „Życia" krakowskiego, którego poszczególne numery były — pamiętam — między młodzieżą gimnazjalną najmilszą lekturą, lawiną gorących słów przemówiła do nas „Warszawianka", zatargała sercem, wstrząsnęła do głębi tragizmem pamiętnej chwili, porwała zarazem rytmem bojowej pieśni...

Potem (jeśli idzie o koło moich lwowskich rówieśników) przyszło „Wesele", już w roku 1901 poznano najpierw ze sceny, potem z lektury, widocznie już gruntownej i żywej, skoro ambicją było dla ósmaków podanie tego nowego dramatu, jako tematu lektury maturycznej.

Możnaby się zapytać, czyśmy rozumieli już, jak należy, myśl przewodnią „Wesela" i jego palącą satyrę? O ile zdaję sobie dzisiaj sprawę z naszych (nie tylko moich) pierwszych wrażeń, „Wesele" działało na nas przedewszystkiem jakiemś przedziwnem tchnieniem siły ożywczej, jakąś sugestją mocy, bijącej z kart tego niepospolitego utworu. Z jego wiersza skocznie rwącego, z jego języka mocnego i zwartego, czy też z naprowadzonego tchnienia wsi i rzeźkiej, do wypitki i wybitki pochopnej natury jego mieszkańców, czy też może z naprowadzonych wielkich „dramatis personae", mar z tamtego świata, ich słów uroczystych...? Dobrze nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy w szczegółach, ogólnie jednak, zostając pod urokiem tchnienia rzeźwiącego, byliśmy skłonni przyjąć, że nawet ów Złoty Róg — to symbol siły pozytywnej, to jakiś talizman mocy, na razie przez lud wiejski niezrozumiany, jak należy, lecz niezbędnie potrzebny, jeśli idzie o Czyn. Ten zaś Czyn, i to nie inny, jak czyn powstania, czyn chwycenia za broń, uważaliśmy za ideową kwintesencję dzieła — i w niem też już wcześnie zaczęliśmy odnajdywać nowy wyraz naszych własnych, budzących się tęsknot.

To pierwsze wrażenie wycisnęło piętno i na późniejszem rozpatrywaniu „Wesela". Odwrócenie wartości Złotego Rogu, należyte ujęcie istoty tych dwu „czarów": Złotego Rogu — symbolu wszelkich majaków i poetyzującej egzaltacji, oraz Chochoła — symbolu powszedniości codziennej życia i jego bezwładu — nie zdołały jednak w świadomości naszej odwrócić wartości „Wesela", które na zawsze już pozostało w ogólnem wrażeniu, jako pierwsze poetyckie sformułowanie budzących się nowych tęsknot, jako pobudka do Czynu.

Już zatem jako autor „Wesela", Stanisław Wyspiański w oczach naszych stał się budzicielem ducha czynu, propagatorem walki, nowej, zbrojnej walki o niepodległość.

W tym to nastroju czytany (wraz z uzupełnianą lekturą innych utworów poety) „Legjon" nie wydał się nam bynajmniej krytyką i potępieniem Mickiewicza. Wiedząc, czem był rok 1848 w życiu Mickiewicza, ten rok próby zbrojnego zrealizowania wielkich uniesień romantyzmu, widzieliśmy w Mickiewiczu przedewszystkiem wielkiego człowieka czynu, padającego w walce nie tyle z powodu wybujałości własnego mistycyzmu, ile raczej z powodu „niedorozwoju" i bezwładu duchowego w ówczesnem pokoleniu, którego śmierć, zupełna zatrata, jako warunek przyszłego odrodzenia, wydały nam się dość naturalne. Było to zresztą zgodne z koncepcją ideologiczną niektórych, dominujących dzieł polskiej literatury romantycznej, żeby tylko wymienić „Anhellego" czy „Lillę Wenedę". Silniej nad powiew mistyczno-zaświatowych uniesień (które n. b. zgodnie z duchem ówczesnej epoki, były wyrazem takiej właśnie formy czynu) stanowiących moralną podstawę podjętej walki, działał na nas apel w stronę Młodości zwrócony, zapowiadający z niezachwianą wiarą:

„Zmartwychwstaniecie młodzi!"

Tej to młodości właśnie, twórczej, zdobywczej, Mickiewiczowskiej Młodości ducha, zaklętej w płomieniste słowa jego nieśmiertelnej Ody, nowy, potężny strumień niebawem buchnął ku nam z kart „Wyzwolenia", które w naszem pojęciu było już najwyraźniejszem w świecie sformułowaniem idei Czynu, idei Walki, walki zbrojnej, w imię realnego, pozytywnego programu, programu odbudowania państwa polskiego. Związana z tem tragedja osobista Wyspiańskiego, jako poety, na próżno starającego się wyjść z zaklętego „kręgu czarów sztuki" i wydostać się na pole czynu, na pole życia realnego, nić przesłaniała nam dla nas rzeczy najważniejszej, sformułowanej wyraźnie w dwu jakby tezach, w jednej: Naród ma prawo być tylko jako państwo (więc idea), w drugiej: Więzy rwij! (więc droga — droga zbrojnej walki). Duch „Wyzwolenia" zatem stał się dla pokolenia młodszego, płomienistem orędziem nowej Polski, „Polski Żywej", przez Czyn, przez akt własnej woli wyzwalającej się z pod ucisku zaborców.

Niewątpliwie, że już w pierwszych wrażeniach „Wyzwolenie" wiązało się z zagadnieniem romantyzmu, tak aktualnem zresztą na nowo wśród ówczesnego młodego pokolenia. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że poeta poddał surowej krytyce to pojęcie, że przeciwstawił się jego wszystkim irrealnym koncepcjom, potępiając w romantyzmie to wszystko, co utopijne, co chore i bezwładne. Rozumieliśmy jednak, że tą marą zabójczą, tym naród w groby wiodącym Genjuszem, stał się nasz romantyzm nietyle dzięki treści i istocie dzieł romantycznych, ile raczej dzięki poszczególnym pokoleniom (szczególnie dzięki pokoleniu popowstaniowemu), które zdołały wielkiego ducha romantyzmu złagodzić i przystosować do przeciętności dnia bieżącego, zapomniawszy z czasem o rwącym, płomienistym duchu romantyzmu, którego właśnie obrazem, wcieleniem był Konrad.

To też nie jednostronną krytyką i nie ryczałtowem potępieniem romantyzmu było dla nas „Wyzwolenie". Rozszczepione na dwa nurty ze sobą walczące, nurt ducha Czynu, nurt Konrada, i nurt ducha Śmierci, nurt Genjusza, „Wyzwolenie" było w oczach naszych tylko rewizją romantyzmu, krytycznem rozpatrzeniem się ponownem w jego wartościach z wynikiem podwójnym: z jednej strony z odrzuceniem tkwiących w nim samym, czy raczej w fałszywym rezonansie wśród społeczeństwa, pierwiastków bezwładu i śmierci, z drugiej zaś strony z podkreśleniem, a nawet wysunięciem na czoło życia — pierwiastków twórczej, bojowej energji, pierwiastków dynamicznych, pierwiastków Czynu.

I dzięki właśnie „Wyzwoleniu" sami spojrzeliśmy krytyczniej w oblicze romantyzmu, którego nawrót stawał się właśnie wtedy coraz silniejszy w myśl nawoływań czy to Stanisława Szczepanowskiego, czy to Artura Górskiego lub też Wincentego Lutosławskiego, czy to Tadeusza Micińskiego („Do źródeł duszy polskiej"). Odróżniliśmy romantyzm pozytywny, bojowy, romantyzm Konrada, od romantyzmu marzycielskiego, biernego, romantyzmu Genjusza — i z hasłem: „więzy rwij", wyrażonem jeszcze dobitniej przez poetę w hymnie „Veni Creator", zakończonym słowami „Zwól z wiara wieków podjąć Czyn", a ofiarowanym bojowej organizacji z roku 1905 z Józefem Piłsudskim na czele — poszliśmy rozpalać ogień Konrada w życiu. Poszliśmy rozpalać nowe ogniska Czynu, wiążąc się w roku 1905, 6 i 7 w pierwsze organizacje bojowe, w pierwsze zastępy przyszłych Związków i Drużyn strzeleckich. O pośredniem zetknięciu się poety z twórcą nowego ruchu zbrojnego, Józefem Piłsudskim, za pośrednictwem Stefana Żeromskiego, o czem autor „Róży" podał przed kilku laty szczegółową wiadomość w lwowskiej „Placówce", nie wiedzieliśmy wprawdzie jeszcze wtedy, lecz i tak wyczuwaliśmy związek między krystalizującą ideologją Czynu a duchem płomienistym dzieł natchnionego piewcy, który, jakby w proroczej wizji nawoływał,

„Że jest już czas, by ręce topór jęły,
przyspieszyć dni,
Bożemi znaczonych słowy,
by naród wstał na krwawą rzeź"!

Lecz silniej jeszcze, jak „Wesele", jak „Wyzwolenie", z ideologją czynu zrosło się inno dzieło Wyspiańskiego, które, chociaż tematem niezwiązane z chwilą współczesną, było świetną manifestacją rozbudzonego ducha irredenty, ducha powstania. Jest niem nieśmiertelna „Noc listopadowa". Tchnienie śmierci, tchnienie listopada, tchnienie spadających liści i dygocących drzew na wichrze jesiennym, niczem nam było wobec potężnej wymowy powstańczego uniesienia, które wulkanicznym żarem wybuchnęło z tych, czy innych miejsc poematu. Podniosłe słowa Pallady, porywcze rozkazy Wysockiego, gorąca modlitwa Łukasińskiego, czy orędzie Kory-Zwiastunki Odrodzenia — były nie jakiemś przypomnieniem rzeczy minionej, lecz najaktualniejszem w świecie przeżyciem i wezwaniem bojowem współczesnego poecie pokolenia.

Stąd to „Noc listopadowa" stała się jednym z najdroższych utworów dla Strzelców i Drużyniaków, wśród których wspólna lektura tego dzieła, czy też odczyty o niem i deklamacje wyjątków (szczególnie rozkazu Wysockiego) należały do stałych objawów. Dość wspomnieć, że pierwszym, który w odczycie publicznym we Lwowie zwrócił uwagę na bojową siłę i aktualność „Nocy listopadowej", był właśnie nie kto inny, jak Józef Piłsudski. I nietylko poszczególne epizody i wezwania, lecz także synteza ideowa dzieła, w konflikcie pomiędzy Palladą-ideą a Aresem-żywiołem, dopatrująca się źródła polskiego tragizmu, była wskazaniem dla drogi, po której należało wyjść z bezwładu duchowego i przyspieszyć nadejście Kory-Odrodzicielki, Kory-Wiosny, poczętej z zasianych ziaren ofiarnej krwi żołnierzy listopadowych.

Wstęp do fejletonów

Redaktor „Nowej Reformy" przed kilkunastu dniami rzekł do mnie z ujmującą grzecznością: „Czybyś nie zechciał pan dać nam na każdą niedzielę coś w rodzaju fejletonu, jakie dawniej pisywałeś? Byłoby nam bardzo przyjemnie..." Za grzeczność płaci się grzecznością, więc odpowiedziałem, że cała przyjemność będzie po mojej stronie, i że postaram się jak najprędzej zebrać dostateczną dozę natchnienia...

Dopiero w kilka godzin po tej rozmowie, zrozumiałem, jaką popełniłem lekkomyślność. — Widocznie czemś mocno zgrzeszyłem, widocznie naraziłem czemś sobie redaktora „Nowej Reformy", kiedy ten z obłudnym uśmiechem i przyprawionem słodyczą okrucieństwem, skorzystał z mego niedoświadczenia, i chwycił mnie w sprytnie zastawione sidła grzeczności, aby wymierzyć mi ciężką pokutę, nałożyć na mnie wyrafinowanie obmyślaną karę.

Bo pisanie fejletonów tygodniowych, to nie zabawka, a mozolna praca, to katorga literacka. Kto się tego „chleba" nie imał, a takich między piszącymi jest już nie legjon, lecz dziesięć legjonów, temu się wydaje, że to nic łatwiejszego. Ot, siada się przy biurku, zapala się papierosa, bierze się pióro i pisze się, co na myśl przyjdzie. Nie potrzeba do tego studjów, przygotowań, układania planu, konstrukcji idzie tylko o to, aby o sprawach bieżących napisać lekko i, o ile się da, dowcipnie.

Są i między fejletonistami tacy, co się podobnie na fejleton zapatrują. Taki, gdyby naprzykład pisał fejleton przed tygodniem, poświęciłby go pobytowi marszałka Piłsudskiego w Krakowie, uroczystościom na cześć Paderewskiego w Poznaniu i laureatowi Nobla, Reymontowi, to znaczy powtórzyłby innemi słowy to, co już szeroko było opowiedziane na innych szpaltach dziennika. Osypałby czułościami wszystkich trzech bohaterów dnia, albo przynajmniej dwóch (zależałoby to od zapatrywań politycznych dziennika), dowiódłby czarno na białem, że Piłsudski miał odczyt w Krakowie, a Paderewski otrzymał doktorat poznański i przysięgałby na wszystkie świętości, choćby nikt temu nie przeczył, że odznaczenie Reymonta jest triumfem polskiej literatury.

Pisanie tego rodzaju fejletonów jest rzeczywiście niesłychanie łatwe.

Ale są fejletoniści, którzy całkiem inaczej zadanie swe pojmują. I oni trzymają się chwili bieżącej, ale wybierają z niej to, co potrzebuje lepszego lub odmiennego oświetlenia. Podnoszą sprawy zapomniane, zasługi niedocenione. Nieraz stają do walki z całą „opinją", wykazując blagę, występującą pod maską dobra powszechnego. Prostują mylne, choć „utarte" pojęcia. Występują przeciw niezdrowym objawom społecznym, przeciw zgubnym prądom politycznym. Ostrzem ironji i sarkazmu zadają cięcia karjerowiczowstwu, panoszącej się reklamie. Ostrzegają przed wszelką przesadą, zarówno przed skrajnym pesymizmem, jak optymizmem. Bronią piękna przeciw brzydocie, prawdy przeciw kłamstwu, cnoty przeciw występkowi. — Gryzą, ale sercem. Uważają fejleton za publiczną mównicę, z której mają oświetlać to, co ciemne,, prostować to, co krzywe.

Takim fejletonistą był w znacznej mierze Bolesław Prus. Mylił się nieraz w swych zapatrywaniach, nawet bardzo mylił, ale wszystko, co w fejletonach podawał, podawane było z dobrą wiarą, z najszczerszą chęcią służenia dobru publicznemu. Wkładał on w swe fejletony całe serce. Rozumiał, że to, czego nie przełknie umysł zwyczajnego czytelnika w poważnym, ciężkim artykule, to z łatwością przyswoi sobie z lekkiego, okraszonego dowcipem, fejletonu. Napisał też kilkaset „Kronik tygodniowych", które czytano z wielką uciechą i z niemniejszym pożytkiem. Fejletony jego przemawiały nietylko do rozsądku, nietylko szerzyły zdrowe pojęcia, lecz powoływały nawet do życia instytucje użyteczności publicznej. To też, nie ujmując nic wysokiej wartości jego utworów powieściowych, można przecież śmiało powiedzieć, że fejletony Prusa były bodaj czy nie główną jego obywatelską zasługą.

Takie zresztą było i jego zdanie, choć wypowiedziane z właściwą mu skromnością. — W roku 1904 pisywałem jednocześnie z nim fejletony w „Gońcu" warszawskim Granowskiego — moje fejletony ukazywały się w sobotnich, a jego w niedzielnych numerach „Gońca". Musiałem się przeto z nim porozumiewać, aby przypadkiem nie zejść się w omówieniu tegosamego tematu. Narzekał wówczas, że po dłuższej przerwie, podjął się nanowo pisania „Kronik". Mówił, że go to męczy, bo odzwyczaił się od tego rodzaju „roboty". Największą trudność przedstawiało mu wyszukanie co tydzień nadających się do omówienia tematów. Dłużej mu to czasu zajmowało, niż pisanie samej kroniki. Powieść — mówił — piszę, kiedy mi się podoba, nie krępując się terminem. Jedno go tylko godziło z powrotem do dawnej „miłości", a mianowicie to, że odczuwał potrzebę zabierania głosu w sprawach bieżących. Nazywał to „spełnieniem obowiązku obywatelskiego". Zawsze, bądź co bądź — taki był sens jego spowiedzi, boć oczywiście dosłownie powtórzyć jej nie umiałbym — ma się sporą przyjemność pogawędzenia o tem, co człowieka w pewnej chwili interesuje. Może się to na coś przyda. może się czemu zapobiegnie, albo czemu dobremu pomoże..

Słuszność uwagi Prusa, że wyszukanie tematu do fejletonu więcej czasu zajmuje, niż jego napisanie, odczuwa z pewnością każdy, kto „popełniał" lub popełnia fejletony — oczywiście nie te „łatwe", o których była powyżej mowa. Kto miał sposobność spotykania się z Lamem, ten musi pamiętać, iż w rozmowie, prowadzonej z tym świetnym, prawdziwie z Bożej łaski, fejletonistą, słyszał już we wtorek, czy we środę, część tego, co wyczytał w następną niedzielę w jego fejletonie. Jest to dowód, że umysł Lama przez cały tydzień pracował nad ułożeniem tego, co w piątek lub w sobotę przelewał na papier ku rozweseleniu wszech stanów „Golicji i Głodomorji".

A oprócz znalezienia tematu, napisanie „niełatwego" fejletonu wymaga jeszcze takich drobiazgów, jak: lekkość stylu i dowcip. Tylko ten, co nigdy piórem nie orał niwy literackiej, nie wie, jak ciężko jest pisać lekko, a jak lekko jest pisać ciężko. A co do dowcipu i wogóle humoru, wystarczy stwierdzenie, że niejeden „humorysta" zasiadał do poważnej pracy literackiej i wychodził z niej zwycięsko, a natomiast poważni pisarze, ilekroć zapragnęli stanąć do wyścigów na lekkim torze humoru, tyle razy prawie bywali wyrzucani z siodła i łamali obojczyki, nie budząc politowania, ale śmiech serdeczny.

Mieliśmy tego najlepszy przykład w roku 1882. W łonie redakcji „Czasu", jego przyjaciół i wydawców, powstała wówczas myśl ożywienia dziennika przez umieszczanie fejletonów tygodniowych. Ale nikt z redakcji, ani współpracowników „Czasu", nie chciał się podjąć tego zadania — nikomu nie uśmiechała się ta „lekka" praca. Po długich naradach, sześciu wybitnych pisarzy obozu, zdecydowało się wspólnemi siłami stworzyć fejleton. Na każdego przypaść miało napisanie fejletonu raz na sześć tygodni — no, to jeszcze wytrzymać można. Zgłaszający się na ochotnika fejletoniści, zabrali się raźno do roboty: wydostali ze swych składów literackich lekkość stylu, sprowadzili sobie zapas soli attyckiej. A nie byli to jacyś początkujący pisarze i publicyści, ale przeważnie sławne już, a przynamniej znane firmy. Dość powiedzieć, że znajdowali się między nimi: Józef Szujski, Stanisław Tarnowski, Ludwik Dębicki, z młodszych stanęli do apelu Stanisław Smolka, Antoni Zaleski: szóstym, zdaje mi się, bo nie jestem pewny, był Stanisław Koźmian. Napisane przez nich fejletony sprawiły efekt nadzwyczajny. Śmiał się z nich cały Kraków z przedmieściami, śmiały się Liszki, Skawina, Wieliczka, Bochnia — śmiech dotarł aż do Lwowa i wzburzył nurty Pełtwi: — Ba! śmiali się nawzajem ze siebie sami przygodni fejletoniści. Przekonali się, że sprowadzona przez nich sól attycka była zwietrzałą, a lekkość ich stylu przypominała ruchy dromadera. Była to, mówiąc żargonem teatralnym, jedna wielka, niebotyczna klapa. Fejletony już się więcej nie pojawiły.

Ale dlaczego to wszystko piszę? Oto dlatego, że zwabiony głosem syreny, to jest redaktora „Nowej Reformy", obawiam się, czy nie podzielę losu owych sześciu mężów „Czasu". Postanowiłem przeto zgóry prosić Wysokiego Trybunału czytelników, aby przy wyroku uwzględnił okoliczności łagodzące. A najważniejszą okolicznością jest fakt, że pisanie fejletonów nie jest rzeczą tak łatwą, jak się wydaje tym, co je czytają. Co było do dowiedzenia.

Kazimierz Bartoszewicz.

Ostatecznem uwieńczeniem rozbudzonych tęsknot przedwojennego pokolenia było oczywista „A k r o p o l i s“ ze swą resurrekcyjną wizją Zmartwychwstania i wzniesienia Polski Chrystusowo-Apollińskiej, Chrystusowo-słonecznej, na gruzach Polski Martwicy, którą to marę w Kraku, czy w Genjuszu, w Demeterze, czy w Trumnie Biskupa, poeta konsekwentnie zwalczał, torując siłą pieśni swoje, budzicielskim śpiewem Harfiarza, drogę dla Boga-Salwatora, dla Boga-Zbawcy i Siewcy słonecznej radości.

Nie cmentarze to zatem były, lecz żywe, ogniem młodego zapału buchające kuźnie nowego czynu, owe skupienia i związki organizacyj strzeleckich, gdzie pod rytm bojowy nowych, dynamiką czynu tchnących słów Stanisława Wyspiańskiego układał się tok pierwszych prac wojskowych, pierwszych przygotowań do idących, orężnych, wielkich zapasów.

Niezależnie od wielkiego znaczenia, jakie zdobył Wyspiański, jako niepospolity artysta-syntetyk, a przedewszystkiem, jako budowniczy nowego teatru narodowego, ta właśnie, zdaniem naszem, dominanta całej jego twórczości, niespokojna, paląca tęsknota czynu (poprzez wyzwolenie ojczyzny sięgająca ku wielkiemu, świętemu wyzwoleniu ducha) była główną podstawą wielkiej współ-jedności, jaka się wytworzyła pomiędzy duchem poety a duchem pokolenia, dla którego stał się nietylko sercem czującem, nietylko wyrazicielem jego tęsknoty, lecz więcej, bo wprost hasłem i chorągwią w walce, bo bodźcem i chłostą zarazem.

Ow pamiętny odruch setek tysięcy młodzieży, kiedy to w jej imieniu przed 17 laty ze Lwowa i z najdalszych zakątków Małopolski wschodniej na pogrzeb Wyspiańskiego pospieszyły niezliczone delegacje uczniowskie, które samorzutnie wystąpiły tutaj ze wspaniałą manifestacją młodości w hołdzie swemu nowemu chorążemu ducha, pozostanie zawsze w pamięci, jako wymowny przykład wielkiej, w żywem życiu realizującej się aktualności dzieł Wyspiańskiego i jego wpływu na duszę młodego pokolenia.

Ta aktualność, ta „obywatelska współczesność“ Stanisława Wyspiańskiego, zdaniem naszem, nie jest jego dniem wczorajszym. — Przezwyciężyła grób i zdruzgotała głaz trumienny. Z poza grobu dzisiaj współdziała dalej poprzez serca natchnione jego płomienistem, przedwojennem orędziem. „W braci swojej“, w jej państwo-twórczej pracy, każdego dnia „odradza się czynem“.

O tej współ-jedności, o tej współ-twórczości poety z duchem pokolenia pamiętać winna uczona krytyka, jeśli nie chce, by pod górą wywodów, komentarzy i najdokładniejszych wyjaśnień nie zatracił się istotny duch poety, duch Konradowego Czynu i wyzwalania duszy twórczej z więzów Martwicy. **Bol. P.**

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

— — — — — — — —

A kiedyś może, kiedyś jeszcze,
gdy mi się sprzykrzy leżeć,
rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę,
i w słońce pocznę bieżeć.

Gdy mnie ujrzycie takim lotem,
że postać mam już jasną,
to zawołajcie mnie z powrotem
tą mową moją własną.

Bym ją usłyszał, tam do góry,
gdy gwiazdę będę mijał, —
podejmę może po raz wtóry
ten trud, co mnie zabijał.

(Z „Wierszy i fragmentów“).

Najnowsze prace o Stanisławie Wyspiańskim

Tadeusz S i n k o: „Wyspiański i Krasiński“. Rozwiązanie zagadek „Legjonu“ i „Wyzwolenia“. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej („Z historji i literatury“).

Tadeusz S i n k o: „Rapsody historyczne Stan. Wyspiańskiego“. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej („Z historji i literatury“).

Dr Zdenka M a r k o w i č: „Pojęcie dramatu u Wyspiańskiego“ (ze słowem wstępnem profesora Stanisława Dobrzyckiego). Nakładem księgarni św. Wojciecha.

Józef M i r s k i: „Mistyka Wyspiańskiego“. Nakładem Spółki akc. wydawn. „Bibljoteki tęczowej“.

Janina M o r a w s k a: „Scena i widownia teatru Wyspiańskiego“. („Scena polska“, Rok VI, zeszyt 2-gi. Rok 1924).

D z i e ł a W y s p i a ń s k i e g o (pierwsze zbiorowe wydanie, nakładem „Bibljoteki Polskiej“ w opracowaniu dyr. Ad. Chmiela i prof. T. Sinki, zaopatrzone obszernemi wstępami krytycznemi prof. Sinki. Dotąd się ukazały dwa tomy. W tomie pierwszym znajdują się: „Batory pod Pskowem“, „Daniel“, „Królowa Polskiej Korony“, „Legenda“ I i „Legenda“ II. W tomie II „Meleager“, „Protesilas i Laodamja“, „Klątwa“, „Sędziowie“.

Wymarsz akademików krakowskich na linję bojową w r. 1830—1831

Na podstawie niedrukowanych pamiętników ś. p. Józefa Mrozowskiego.

Radość, jaką cały naród uczuł na wieść o powstaniu roku 1830, odbiła się w młodzieńczych sercach akademików krakowskich echem gorącem. Wszyscy, a szczególniej starsi uczniowie, o niczem nie mówili, o niczem nie myśleli, nic ich nie zajmowało (nauki nawet zaniedbali), każdy chciał służyć ojczyźnie, każdy uważał się za dosyć silnego, aby walczyć w obronie wolności. Między nami istniał związek, który miał na celu kształcenie się wzajemne, zasadniczą jednak myślą jego była dążność do oswobodzenia Polski. — Kiedy biskupa krakowskiego, Pawła Woronicza, sprowadzono zwłoki i chowano je na zamku w kaplicy — przy spuszczaniu do grobu młodzież rzuciła się na trumnę, oberwała antaby od trumny i z nich kazała porobić pierścienie, na których widniały litery P. W. Dla zwykłego oka znaczyło to: Woronicz Paweł; dla uświadomionych rzeczy: Polska Wolna! Związek nasz takie miał stanowisko i był szeroko rozgałęziony, a chociaż wyrywano z pomiędzy nas niektórych i wywożono ich z naszej Rzeczypospolitej krakowskiej do Polski, byliśmy tak uorganizowani, że od wziętych nic się wrogowie dowiedzieć nie mogli.

Z wybuchem rewolucji, towarzystwo nasze się rozwiązało, ponieważ każdy z nas wstąpił w szeregi wojska narodowego. Dnia 2 grudnia przywiózł do Krakowa wiadomość o powstaniu akademik warszawski, Zingerle, który się w mundurze przy pałaszu zjawił w grodzie podwawelskim, gdzie skończył dawniej szkoły. Zingerle przybył do Krakowa i zobaczył się najpierw z Wendą; potem zgromadzono innych dzielnych akademików i wszyscy rozpoczęli akcję w kierunku wojennym. Profesorowie Akademji, dowiedziawszy się o tem postanowieniu, chcieli nas odwieść od naszych zamiarów, zapewne nie z braku patrjotyzmu, ale z tej prostej przyczyny, że byliśmy po największej części młodzi, słabi, niedoświadczeni, ja zaledwie 17 lat wówczas liczyłem...

Zwołano nas do amfiteatru Nowodworskiego. Młodzież zgromadziła się tłumnie, ochoczo. Profesor uniwersytetu, Czajkowski, pierwszy zabrał głos i odezwał się w te słowa:

„Młodzieży! Piękny jest wasz zapał, wasze poświęcenie, ale czyż tylko wojskowo można służyć ojczyźnie? Jesteście jeszcze młodzi, co mówię? — oprócz kilku, jesteście jeszcze dziećmi. Kształćcie się na ludzi naukowych, na dobrych obywateli, a zaręczam wam, że nauką jeszcze więcej możecie być ojczyźnie użytecznymi. Droga do Warszawy daleka! Pokaleczejecie w tej włóczędze“...

Te wyrazy oburzyły młodzież, która zaczęła szemrać. Wystąpił na środek Alojzy Skarzyński, akademik krakowski, niepospolitych zdolności, i w pięknie wypowiedzianej mowie, przy zapale młodzieży, odpowiedział na przemowę Czajkowskiego, a zapał młodzieży udzielił się profesorom i wielu miało łzy w oczach. Akademik Baszczewicz krzyknął na całe gardło: „Chodźmy, bylibyśmy tchórzami, gdybyśmy pozostali“! Młodzież opuściła salę.

W dniu oznaczonym ks. kanonik Janota odprawił w katedrze na Wawelu mszę św. przed wielkim ołtarzem. Po przemowie ks. kanonik poświęcił broń naszą. I wkrótce ruszyliśmy wszyscy w szeregach i w porządku przez rogatkę warszawską i Michałowice ku Warszawie.

Opisywać podróży naszej do stolicy nie będę, powiem tylko, że wszędzie byliśmy przyjmowani z zapałem, czy to w domach magnatów, szlachty, księży, mieszczan, czy chłopów. Droga nasza była jednym triumfalnym pochodem. Dla utrzymania porządku obraliśmy sobie na dowódcę Alojzego Skarzyńskiego.

W Warszawie Krakowianie udali się do generała Dwernickiego. Chcieliśmy wszyscy razem zaciągnąć się do pierwszego pułku ułanów. Generał tak się do nas odezwał:

— „Dzielna młodzieży krakowska! bieżysz ochoczo w szeregi — Bóg nam pobłogosławi. Patrzcie, oto idzie drugi pułk, z którego ja wyszedłem, może tam wstąpicie“?

— Dobrze, generale! — zawołaliśmy.

Pod kierunkiem porucznika Ostaszewskiego, zacnego i dzielnego człowieka, uczyliśmy się później musztry. Porucznik sam odbywał ćwiczenia, aby nas nie narażać na grubijaństwa podoficerów. W Kozienicach pędziliśmy z werwą ciężką robotę i gotowaliśmy się do przyszłej walki.

Pewnego razu usłyszeliśmy te słowa od kapitana:

— Jutro na wroga marsz!

Wówczas zabrzmiała pierwsza wojenna piosenka. Między wiarusami pojawiła się butelka z gorzałką. Starzy zaczęli opowiadać dawne dzieje: bitwy Napoleońskie...

Najek mówił:

— Jak zajmiemy Moskala, to go het tak pędzić będziemy za granicę, że nam się ani razu nie oprze.

Micherski dodał:

— Jak krykniem hurra! To Moskala djabli wezmą!

Pewność zwycięstwa była powszechna, a otucha i ufność we własne siły nieograniczona.

„Na koń“!

Dzień się robił 14 lutego, kiedyśmy weszli do Stoczka. Po szeregach poszła wieść, że za chwilę będzie bitwa. Wąską uliczką szło wojsko polskie za miasto. W szeregach dzielnie się trzymali akademicy krakowscy. Jeszcze chwila — aż na pagórku zoczyliśmy Moskali.

Kula, czy kartacz, przyniosła pierwsze słowa wroga.

Dwie armje zwarły się z sobą w walce na śmierć i życie.

Nowe wydanie pism Jana Kochanowskiego

(Jan Kochanowski. Pisma Zbiorowe wydał Aleksander B r ü c k n e r. Warszawa 1924. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“. Tom I., stron 453. — Tom II. stron 384. — Format cm 17×13).

Mistrz czarnoleski staje się po wiekach znowu „Kochaniem“ stulecia naszego. — W lat siedm po wydaniu kompletnem, trzytomowem, opracowanem bardzo starannie przez Jana Lorentowicza i ozdobionem licznemi podobiznami — ukazują się Pisma Jana Kochanowskiego, w dwu zgrabnych tomikach, wydane przez znakomitego badacza literatury polskiej, Aleksandra Brücknera. Jędrny, oryginalny Wstęp (na stronach 86), ujmuje w sposób zwięzły najważniejsze zagadnienia, tyczące się życia i twórczości największego naszego poety XVI. wieku.

Brückner daje oświetlenie Jana Kochanowskiego znpełnie nowe. Na każdej niemal stronie Wstępu, czyta się ukrytą między wierszami polemikę bądź z poprzednimi wydawcami, bądź też z komentatorami dawnymi i nowszymi. Nazwisk nie wymienia Brückner, bo mu nie o osoby chodzi, tylko o fakty rzeczowe lub językowe. Niejedno wywoła u filologów lub literatów ochotę do sporu. Nie na wszystkie „nowości“ Brücknera można się zgodzić. Ale już samo poruszenie wątpliwości, sam odmienny punkt widzenia, zmusi badaczów do ponownego przypatrzenia się tekstom Kochanowskiego i do głębszego, niż dotychczas, wniknięcia w myśli poety. Najważniejszem jest to, że Brückner z naciskiem uwydatnił, jak mało kto przed nim, artyzm Jana Kochanowskiego, który od poprzedników swych niewiele mógł przejąć, „wypadało bowiem zapomnieć całkiem o zgrzytliwym rymoróbstwie Rejowem czy Biernatowem“. Żałujemy, że taki znawca polskiej średniowieczyzny, poskąpił we Wstępie miejsca, aby dokładniej uwydatnić różnicę między mistrzowstwem Kochanowskiego a „zdjęciami migawkowemi“ dworzanina, humanisty polskiego z lat 1562—1572. — Nie dla specjalistów tylko pisząc, należało może zwykłemu czytelnikowi pokazać przez zestawienie tekstów, „jak odbija poezja anonima współczesnego banalnością treści i niskością tonu“, od czarnoleskiego wdzięku.

Uwagi, dotyczące żywotu poety, nie zabrały tu wiele miejsca, i słusznie: „życiorys jego zupełnie jest jasny i pewny w o g ó l e, zupełnie niepewny w s z c z e g ó ł a c h“. Plenkiewicz nas przekonał, że „szperania po archiwach i księgach sądowych, nie wiele wyjaśnią“. Natomiast, komu zależy nietyle na biografji ile na psychologji poety, ten pouczy się wiele z wywodów prof. Brücknera. Gdy inni mniemali, że przekład Psałterza Dawidowego powstał z pobudek literackich, pierwszy Brückner, mając duchowy wzrok, zaostrzony długoletniem badaniem wieku humanizmu i reformacji, doszedł do wyniku, że gdyby Psałterza przekład począł się jako zagadnienie literackie, to byłby wyszedł nie z luźnych prób; sama historja jego powstawania dowodzi, że „Psałterz“ zrodził się z pobudek głębokich, religijnych: „modlitwa, wiara korna, nie zaś świadomość literacka wodziła pierwotnie Kochanowskim, wymuszała na nim to ten, to ów psalm, odpowiadający chwili natchnienia; dopiero później samowiedza literacka, stylizacja całości wstąpiła w swe prawa“. Zdaniem Brücknera, Jan Kochanowski, to jeden z najreligijniejszych poetów: „żywiołowa wiara w Boga tkwiła w nim i rozum ją wspierał“. Chrześcijaninem był za młodu, ale nie zapominajmy, w jakim żył wieku: Erazma, Lutra, Kalwina, Hozjusza i Skargi. Wrzało w Polsce ówczesnej. Wahał się długo Zygmunt August. Blisko już było kościoła narodowego w Polsce. Z tego punktu patrząc, na pytanie, które sobie i czytelnikom stawia autor: „czy Kochanowski był protestantem, czy katolikiem“ — odpowiada, że „zarówno Kochanowskiemu było obce jedno jak drugie. Protestantyzm zgóry potępiał, powagi starożytnego, a powszechnego Kościoła bronił, nie dla religji, lecz dla rządu i obyczajów; z katolicyzmu samego tylko s z y d z i ł“. Otóż czy tak było? Czy tak mogło być u człowieka, który przez lat dziesięć podpisywał się jawnie, a bez przymusu „proboszczem poznańskim“. W „Satyrze“ sam uprzedza podejrzliwości: „Oho, znać papieżnika“! Stwierdza tamże, „że prostak w tej mierze“, wyprawia mądrzejszych, by na sobór trydencki się wybrali — wreszcie jasno konkluduje: „Dobrym chrześcijaninem nie tego ja zowę, co umie dysputować i mą gładką mowę — ale, kto ż y w i e w e d ł u g w o l e j P a n a S w e g o“. Nie o słowa mu zatem chodziło, ale o praktykę w codziennem postępowaniu. Trudno wreszcie o dokładniejsze wyparcie się nowinek religijnych, gdy w dwu wierszach odżegna się i od husytyzmu i od luteranizmu i od kalwinizmu:

„Nie uczyłem się w Lipsku, ani w Pradze wiary, I nie wiem, jako każą w Jenewie u fary“. Czy naprawdę „brak wiary powodował Kochanowskim, gdy rzucał ostatecznie chleb duchowny“ — jak twierdzi prof. Brückner (na str. 71) — można powątpiewać. Wolno przypuszczać, że chęć ożenienia się, lecz nie za przykładem i na sposób Orzechowskiego, mogła także zaważyć na szali starzejącego się „dziewosłęba“.

Nie mógłbym podpisać określenia profesora Brücknera, że Kochanowski był „deistą przed deizmem“, bo nie widzę „milczenia g r o b o w e g o o c h r z e ś c i j a ń s t w i e“, skoro w „Satyrze“ tak jasno poeta nasz zdefinjował, kogo uważa za d o b r e g o chrześcijanina!

Prof. Brückner przypuszcza, że w przekształceniu Kochanowskiego na „deistę“ pierwszorzędną rolę odegrał Włoch Pier Angelo Manzoli (Palingenius), t. j. utwór, głośny w ówczesnej Europie „Zodjak“, niezdarnie (aby nie rzec: licho) przerobiony przez Reja. Może tak, ale na razie to tylko domysł: „wymagałoby to dobrej rozprawy“, aby wykazać, czy naprawdę „na żadnego Polaka nie oddziałał tak silnie Palingenjusz, jak na Kochanowskiego“. Otóż i temat nienapisanej jeszcze rozprawy doktorskiej! Ale już sam prof. Brückner widzi „zasadniczą różnicę“, która dzieli „ż y w ą w i a r ę“ Kochanowskiego od sceptyka, racjonalisty Włocha. Tylko znowu, jak pogodzić „żywą wiarę“ ze stronnicy 73 z tem, że „reakcja katolicka w wieku XVII t r a f n i e przewąchała n i e w i a r ę poety“ (na str. 72)!?

Wartość Wstępu polega nietylko na poruszeniu przeróżnych wąpliwości psychologicznych; czytelnik zamiłowany w tym nieprzebranym skarbcu j ę z y k o w y m, jakim były i pozostaną poezje Kochanowskiego, bardzo wiele pouczy się z uwag, dotyczących XVI wieku, a zwłaszcza form przestarzałych. I tu przydałoby się dzisiejszemu, zwykłemu czytelnikowi, dać w dwójnasób tyle. Zwłaszcza o dawnej składni zamało powiedziano. Wszak sam prof. Brückner słusznie zauważył (str. 81): „Wydawcy nie dostrzegają nieraz właściwego znaczenia słów i zdań całych“. Skoro zatem w wydaniu tem mamy tylko sam szczery tekst, bez jakichkolwiek objaśnień, to należało przynajmniej we Wstępie na niejedno zwrócić uwagę. Powie kto: „jest przecie na końcu k a ż d e g o tomu słowniczek, i to dla wygody czytelnika dwa razy tensam słowniczek“. Cóż z tego, kiedy ten słowniczek nie może podołać tylu nasuwającym się w czytaniu wątpliwościom. — Nie będziemy tu dla braku miejsca, zbytnio się nad tem rozwodzić; ale tylko dla przykładu przeczytamy z S o b ó t k i taką pochwałę Doroty:

„W tańcuś jak jedna bogini,
A co cię s k u t n i e j s z ą czyni:
Niemasz w tobie nic hardości...“

Cóż znaczy s k u t n i e j s z a? — Zagłądnie kto do słowniczka; znajdzie tam: s k u t n y — s k u t e c z n y. — Cóż mu z tego? Co Dorotę uczyni „skuteczniejszą“? — Wszak to sensu niema! Wydanie pomnikowe objaśnia: „schutniejszą, od chuć, a więc godniejszą kochania“. Może to nie zadowoli etymologa; niechże ten co lepszego poda. Ale trudno poprzestać na tem, że Seklucjan użył s k u t n i e w znaczeniu „skutecznie“. Seklucjan roi się od błędów drukarskich; któż zaręczy, że w tekście Seklucjana było naprawdę s k u t e c z n i e, a nie s k u t n i e przez pomyłkę składacza?

Słowniczek zresztą w wielu razach zawodzi. Nie podano „mieszkania“ w znaczeniu ówczesnem: „szukał przyczyny mieszkania“ (opóźnienia). Nie objaśniono, co to „pacharzyna“, co Pryszka „pochodzona“ (str. 160), co to znaczyło: „zostać przodków swych“, co to „krój“ przy lemieszu (krój pługowy, rosyjski „płużnik“). Innych wąpliwości nie poruszamy, bo nie tu na nie miejsce. Zaznaczamy jeszcze, że o ile Jan Lorentowicz zatytułował wydanie swe słusznie jako „kompletne“, to wydanie prof. Brücknera w tytule ma „Pisma Zbiorowe“, kompletnem bowiem nie jest, jak to wyjaśnia wydawca na str. 35: „Są żarty i kalambury bardzo wszeteczne, jakich dzisiaj druk nie znosi... p r z e t r z e b i a l i ś m y je, nie chcąc gorszyć czytelników“. (Ob. także str. 24).

W następnem wydaniu należałoby ze Wstępu usunąć rażące błędy druku: „Didyczową (str. 2)“ Rozjusz (17), Nidecki umarł tu jako biskup w a r n e ń s k i! (32), wieśnie (50), Orzechowski księdzem żyrowickim (76), zadań (zam. zdań) 81.

Nowe wydanie zbiorowe Kochanowskiego rozejdzie się bardzo szybko. Będzie to najmilszą dla znakomitego wydawcy zachętą, aby w drugiem wydaniu nie skąpił już miejsca na cenne swe uwagi we Wstępie; niechby i Słowniczek w drugiem wydaniu rozrósł się z 3½ kartek do dziesięciu nawet; nikt na tem nie straci, a miłośnicy poety z pewnością będą prof. Brücknerowi bardzo wdzięczni.

Józef Kallenbach.

Z CYKLU: POD LAZUROWEM NIEBEM.

Gondoljera

(Z IV tomu poezyj).

Canale Grande we srebrze księżyca,
coś woła mnie w noc tajemną
i serce budzi i duszę zachwyca...
Canale Grande we srebrze księżyca —
o zstąp do gondoli ze mną!

Płyńmy! niech łódź ta gdziekolwiek nas niesie,
cóż życie twoje i moje?
o śpiewaj duszo, kiedy serce rwie się!
płyńmy — gdziekolwiek ta łódź nas zaniesie,
miłość otworzy podwoje...

Jutro o świcie twe oczy mi zgasną,
jak gwiazdy w nieba przeźroczu —
płyńmy, o płyńmy! w kanale zaciasno!
zanim o świcie twe oczy zagasną,
chcę życie pić z twoich oczu...

Twe oczy — morze i noc w seledynie,
gwiazdami proszą obficie —
płyńmy, o płyńmy! Szczęśliwy, kto płynie!
twe oczy — morze i noc w seledynie,
rzucam w nie całe swe życie!...

W twych oczach witam swą przystań i ciszę,
czekaną, długo ostaję —
niechaj łódź wieki tęsknot ukołysze:
w twych oczach witam swą przystań i ciszę,
o weź mnie w ramiona swoje!...

Jutro twe usta, jak zorza pobledną,
nie ujrzę więcej uśmiechu —
płyńmy, o płyńmy! dziś wszystko mi jedno!
nim usta twoje, jak zorza pobledną,
wypiję z nich słodycz grzechu!...

Na placu Marka szaleje muzyka,
Lido ogniami się pali —
szczęście się między dwojgiem serc zamyka!
w nas miłość — pożar — w nas nasza muzyka,
więc płyńmy dalej i dalej!...

Wszystko, co piękne, to miłość poczyna,
jej wieki od sekund krótsze —
daj usta! oto ucieczka jedyna!
wszystko, co piękne, to miłość poczyna,
byle nie myśleć o jutrze!...

W e n e c j a, w sierpniu 1924.

Antoni Waśkowski.

SEWERYN UDZIELA.

Wigilja św. Andrzeja

Ach, jakże często radzibyśmy wiedzieć, co nas spotka jutro, za tydzień, za miesiąc? Czy się powiodą nasze zamiary? Czy otrzymamy posadę, o którą się ubiegamy? Czy wygramy los? — A któraż panna nie radaby wiedzieć, kiedy wyjdzie za mąż i za kogo, i czy będzie szczęśliwa w zamążpójściu? Pragnęlibyśmy odgadnąć, co spotka osoby nam drogie i tyle innych ważnych dla nas, a nieodgadnionych wypadków i wydarzeń! Ta tajemnica przyszłości niepokoiła od wieków wszystkie ludy i od wieków starał się człowiek uchylić rąbka zasłony, zakrywającej przed nim najbliższą nawet przyszłość.

Oprócz zawodowych wróżbitów i wróżek, którzy byli zawsze, są i będą zawsze, a którzy w różny sposób próbują zaspokoić ciekawość ludzką, każdy ze zwykłych śmiertelników w różnych wypadkach, z różnych znaków zwykł tłomaczyć sobie, co go spotka. To wrona zakracze nad człowiekiem, więc przepowiada mu nieszczęście — to sroka zaskrzeczy, więc każe oczekiwać gości, to dłoń prawa zaświędzi, więc będziemy się z kimś witali, albo lewa, co wróży liczenie otrzymanych pieniędzy... Najpewniej jednak spełniają się wróżby, robione w niektórych dniach roku, a szczególnie w wigilję św. Andrzeja i w wigilję Bożego Narodzenia.

Panny na wydaniu wyczekują dnia 29 listopada z niepokojem, bo wigilja św. Andrzeja przepowie napewne, czy w następnym roku ziszczą się ich najgorętsze życzenia, najmilsze marzenia. Niema pewnie u nas domu, gdzie są panny na wydaniu, gdzieby wieczorem wróżb tych nie próbowano. Wśród zabawy i śmiechu idą wróżby za wróżbami, ale w skrytości serca niejedna z uczestniczek myśli: a może się spełni? — i z pewną trwogą bierze udział we wróżeniu.

Najzwyczajniej topi się wosk w łyżce nad świecą, czy nad lampą i roztopiony leje się na zimną wodę w talerzu. Za chwilę wyjmuje się wosk z wody i przygląda mu uważnie, dopatrując się w ulanych kształtach podobieństwa do osób lub różnych przedmiotów. Albo szuka się tych podobieństw na cieniu, rzuconym na ścianę przez bryłkę wosku, wydobytą z wody. Będzie tam widoczny oficer, to panna, która wosk lała, wyjdzie za wojskowego, zobaczy podobiznę konia, czy wozu — znaczy więc jej podróż — zobaczy wianek, pozostanie jeszcze w panieńskim stanie w tym roku i t. d. i t. d. Zamiast wosku, leje się także ołów i podobnie wróży.

To znowu kładzie się na stole trzy talerze, odwrócone dnem do góry; panna, której ma się wróżyć, wychodzi do drugiego pokoju, a tymczasem pod te talerze podkłada się: pod jeden gałązkę ruty lub kwiatek, pod drugi koronkę do modlenia się, pod trzeci czepek. Następnie zaprasza się osobę, będącą w drugim pokoju i żąda, aby podniosła jeden talerz. Gdy odkryje czepek, wyjdzie za mąż tego roku, jeżeli koronkę, wstąpi do klasztoru, gdy kwiatek, zostanie jeszcze panną.

Na korkach umieszcza się małe świeczki i zaświecone puszcza się na wodę w talerzu, poruszając nim lekko. Świeczki przedstawiają parę narzeczonych. Jeżeli świeczki zbliżą się do siebie, to wróżba, że się młodzi pobiorą, gdy się od siebie oddalą, to para młoda rozejdzie się.

Pisze też panienka na kartkach papieru imiona znajomych sobie mężczyzn, o których przypuszcza, że mogą się starać o jej rękę i wsuwa je pod poduszkę. Gdy się na drugi dzień obudzi, wyciąga jedną kartkę z pod poduszki i czyta imię tego, który będzie jej mężem.

Dziewczęta wiejskie używają znowu innych sposobów, aby dowiedzieć się czegoś o przyszłym swoim losie. Już rano w wigilję św. Andrzeja, idąc po wodę, zaglądają do studni, bo tam będzie mają zobaczyć przyszłego męża. Wieczorem nadsłuchują, z której strony najpierw pies zaszczeka, bo z tej strony przyjdzie narzeczony. To znowu skradają się pod drzwi lub okna izby, z której słychać rozmowę, i nadsłuchują, a z pierwszego posłyszanego słowa wróżą sobie źle lub dobrze. Jeżeli dziewczyna usłyszy wyrazy: „chodź, przynieś“, to trzeba jej będzie czekać do przyszłego roku na wesele.

Schodzą się nieraz dziewczęta do jednej z nich na ten wieczór i próbują szczęścia w ten sposób: każda kładzie kość lub kawałek chleba na podłodze w izbie w jednym szeregu naprzeciw drzwi, potem wpuszczają do izby psa. Czyją kość (chleb) pies pochwyci najpierw, ta z dziewcząt wyjdzie za mąż.

Sypią też przed siebie po garstce zboża i puszczają koguta. Czyje ziarno zacznie dzióbać, tę czeka w roku zamążpójście. Niektóre znowu mierzą trzewikiem izbę od okna do progu; jeżeli palce trzewika dostaną się na próg, to dziewczyna wyjdzie z domu na własne gospodarstwo. Przynoszą też do izby naręcze drzewa porąbanego i liczą drewienka; jeżeli się udało przynieść ich do pary, to znak szczęśliwy. Wyciągają ze snu pomyślne lub niepomyślne wróżby, wogóle z różnych oznak tego wieczoru przepowiadają sobie dobrą lub złą dolę w nadchodzącym roku.

Starsze kobiety radzą także, aby dziewczyna w wigilję św. Andrzeja przyniosła późnym wieczorem własnoręcznie drzewek, roznieciła ogień i ugotowała przy nim wieczerzę z trzech dań bez mięsa, aby potem nakryła stół na dwie osoby — ale tego wszystkiego niema się nikt dotknąć, ani nie może tego nikt widzieć. O północy ma wyjść dziewczyna na środek izby i zawołać do trzeciego razu: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, proszę ciebie na wieczerzę „amen“. Wtedy ukaże się jej przyszły mąż, obejdzie stół trzy razy dokoła i zniknie. Gdyby jednak na stole był wtedy nóż, albo widelec, to zjawa może przebić pannę. Ale na takie straszne próby nie odważają się serduszka niewieście, to też nie słyszałem, aby która starała się w ten sposób poznać swojego przyszłego.

Wróżby o zamążpójściu praktykują się u nas jeszcze w dzień wigilji Bożego Narodzenia i w wigilję św. Jana Chrzciciela. W innych czasach ciekawe swego przyszłego losu udają się do kabalarek, albo pozwalają sobie wróżyć z dłoni włóczącym się cyganom.

NAJKORZYSTNIEJSZE PRZEDŚWIĄTECZNE ŹRÓDŁA ZAKUPU

Nadszedł wielki transport **brzytew** od 4—9 zł.
Gwarancja zapewniona. Szlifiernia i wyroby tylko stalowe
J. MYSZKOWSKI
Kraków, Bielcewska 46.
167

Kilimy gotowe i na zamówienia a także na raty poleca wytwórnia kilimów „Osto a" Kraków, ulica Siemiradzkiego 11. 1684

KOMEGA
NA GWIAZDKĘ

zegary, zegarki najlepszej marki, oraz wszelką biżuterję poleca najtaniej 1628

S. Bertram, Pl. Małecki 5.

Brzytwa z gwarancją, pasek Herkules do obciągania, pendzel i miseczka za cenę 10 złotych plus porto 60 gr, wysyła za pobraniem pocztowem szlifiernia brzytew **Józefa Bogdańska, Kraków, ul. Kanonicza L. 22.** 1503

Oryginalne **„Singer"** amerykańskie maszyny do szycia, rowery belgijskie fabryki F. N. i części składowe do nabycia. Naprawę maszyn i rowerów uskutecznia **Eug. Kluska**, Kraków, ul. Grodzka 6. 1551

„OLLA" najlepsza hygjen. **GUMA** pełna gwarancja Wszędzie do nabycia 1619

NAJWYBORNIEJSZY MIÓD „KMITA"

wszędzie do nabycia



1616

PODŁOGI KSYLOLITOWE

są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne pod względem ognia, grzyba i wilgoci, nie wrażliwe na oliwę i zmiany temperatury, zupełnie wolne od pyłu, kurzu i robactwa, łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania. — Wykonuje: 1627

M. GUTTER, Kraków, Bernardyńska 10. Tel. 3493.

PORCELANĘ, KRYSZTAŁY, SZKŁO i LAMPY

w wielkim wyborze i po niskich cenach, poleca 1678

H. STATTER, Kraków, ul. Grodzka 39.

Na gwiazdkę! Na gwiazdkę!

Adolf Bracięjowski

Kraków, Grodzka 4.

zawiadamia zawiadamia

iż nadszedł świeży transport modeli zagranicznych

płaszczy — kostjumów

Wielki wybór! 1640 **Ceny niskie!**

KORONKI

klockowe i siatkowe
na wystawie
Ligi Pomocy przemysłowej
Kraków, ul. Straszewskiego L. 28
od 2 do 10 grudnia b. r.
Ceny maksymalnie zniżone
1657



FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONJE
NA RATY 1608

H. SMOLARSKA
KRAKÓW
UL. SZEWSKA 9

Rok założenia 1866. 1505

I. FRIEDMANN, KRAKÓW, UL. JÓZEFA 11

poleca częściowo po cenach hurtownych

PIERZE DARTE I PUCH

jakości wyłącznie pościelowe.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia poczta za zaliczką.

Łyżwy, sanki, narty

nadeszły. 1596 **Najtaniej**

Dom sportowy L. WEINDLING
Kraków, Grodzka 26. Telefon 1596.

WEŁNY i WŁÓCZKI

w największym wyborze poleca 1497

E. Horowitz, Kraków, Szewska 11.

!Na gwiazdkę!

Materjały na kostjumy damskie, welwety, Crêpe de Chine, Crêpe marocain, Crêpe Satin, satyny francuskie, firanki, kapy, dywany, chodniki i t. d. poleca we wielkim wyborze firma:

Henryk Goldberg

Kraków, ul. Stradom L. 2.

Ceny fabryczne! 1638 Ceny fabryczne!

FORTEPIANY - PIANINA FISHARMONJE

w wielkim wyborze poleca

Z. RABA NAST. KRAKÓW

Rok zał. 1880. **św. Anny 3.** Tel. 465.

NAJKORZYSTNIEJ

materje wełniane, płótna, płócienka, zefiry, barchany, koce kołdry, dywany, chodniki i garnitury, zakupuje się u firmy

Henryka Mikołajewicza Wwa

skład towarów bławatnych
Kraków, ul. Sienna L. 1.

Rok założenia 1894. Telefonu Nr 45 61.

Wielki wybór jedwabiu. 1600

SZATNIA SPÓŁKI

„APROWIZACJI MIAST"

w Krakowie, Rynek Główny 34, I. p., Pałac Spiski

obniża

ceny [illegible] towarów odzieżowych

o 10 procent

przy zakupnie za gotówkę w czasie od dnia 1-go do 10-go grudnia b. r.

Sprzedaż dla wszystkich! Sprzedaż dla wszystkich!

1662

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

E. SZANCER

w Krakowie, ul. Florjańska 55

1654

1683

OKAZJA!

Piękne dywany Uschak, Kazak, Cabistan, Schiraz tanio do nabycia. — AGENCJA NIKLAS, Kraków, ul. Radziwiłłowska 17

FUTRA

1644

Najtańsze
Najelegantsze
Najmodniejsze

może każda wykwintna dama bardzo korzystnie nabyć u firmy J. Berger i J. Bochenek

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 10

MAKS BECKMAN

Kraków, Stradom 27 1598

poleca pierwszorzędną bieliznę zagraniczną, krawaty, kalosze i śniegowce szwedzkie Tre torn i galanterję po cenach umiarkowanych.

„Ideal"

to obecnie najlepsza, a przytem najtańsza i najcichej pisząca

MASZYNA DO PISANIA.

Żądajcie oferty i prospektów od firmy:

„ROYAL"

KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA 49. TELEFON 1577.

Najdogodniejsze warunki zapłaty. 1601 1 3

Stałe na składzie:

Maszyny dla młynów i tartaków — motory elektryczne i dynama. — Pędnie (transmisje) wszelkiego rodzaju, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, pasy wiertnicze, łączniki do pasów, — Klingerit, moorit, asbest, uszczelniacze do włazów, uszczelniacze do dławików, płyty gumowe, płyty filcowe, węże gumowe i konopne, wiadra płócienne, smar do pasów. — Gaza szwajcarska oryginalna marki „Wydier", pytle wełniane, siatki druciane, gurty parciane, czerpaki. — Piły traczne, cyrkularne i tarcze ścierne. — Pompy „Garwensa" wszelkich systemów, injektory, smarownice wszelkich systemów, aparaty „Mollerup", rurki miedziane, aparaty do czyszczenia oliwy, aparaty do samorodnego spawania, manometry, wodowskazy, szkła „Klingera", zegary kontrolne. — Armatury parowe i wodne, rury żelazne. — Wiertaki z pasowym i ręcznym popędem, szlifierki, gwinciarki, amerykańskie uchwyty do tokarń, stal narzędziowa „Rapid", młoty, oskarby, świdry spiralne, klucze widlaste, kolby do lutowania, lampy benzynowe. — Pilniki, linki druciane, siatki druciane, szczotki do rur i metali. — Żarówki.

B. UNGER

biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych

Kraków, Szewska L. 21

Telefon Nr 1527

1670 **Adres telegraficzny: UNGERIT KRAKÓW**

BASZTOWA 15 — ZABAWKI NAJTANIEJ — BASZTOWA 15

koleje, katarynki, NOWOŚĆ RADJO REX, lalki, wózki, konie na biegunach, bębny, POLECA **EMIL FILOUS** 1652 **auta. — — — — — — KLINIKA LALEK. Przy zakupnie za 2 zł balonik gratis!**

NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

SP. AKC. „TRZEBINIA"

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych odlewnia żelaza i metali w Krakowie

odbędzie się dnia 10 grudnia 1924 r. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, ulica Długa 1 z następującym porządkiem dziennym:

1) Uchwalenie wniosków na przewartościowawanie przedsiębiorstwa.
2) Ustalenie wysokości nowych akcyj.
3) Połączone z temi dwoma uchwałami zmiany statutu.
4) Przepisanie na fundusz rezerwowy wszystkich po d. 31 marca 1925 niepodjętych dywid.
5) Wnioski i interpelacje.

P. T. Akcjonarjusze, którzy życzą sobie wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, zechcą po myśli statutu, złożyć akcje swoje bez arkuszy kuponowych do dnia 3 grudnia b. r. w godzinach urzędowych w biurze przedsiębiorstwa przy ulicy Dunajewskiego 4, gdzie otrzymają potwierdzenie służące równocześnie jako legitymacja dla Walnego Zgromadzenia.

Za Radę zawiadowczą:
Hr Edward Mycielski m. p.

1632

Pierwszorzędna wiedeńska fabryka szablonów malarskich 1649

poszukuje **poważnego przedstawiciela.**

Fachowcy mają pierwszeństwo. — Oferty z fotografją pod: „W. J. 2623" do Rudolf Mosse, Wien I, Seilerstätte 2.

Frontowy lokal

składający się z kilku ubikacyj, poszukiwany.
Zgł. do biura „Prasa" Karmelicka 16 pod „Dobra zapłata".

1609

Dzielny zamożny 1651

przedstawiciel młynów

dobrze wprowadzony u klientów poszukiwany dla jugosłowiańskiego poważnego młyna. Oferty pod: „Mühlenvertreter V-86", do Interreklam, Zagreb, Palmoticeva 18. Jugosławja.

Dom murowany

z wolnem mieszkaniem, nadający się na jakikolwiek interes, w bardzo pięknem położeniu, lodownia, piwnica, stajnia, boisko, szopa na węgle, światło elektryczne, ogród i koło 600 m² pola nadającego się na parcele budowlane, z powodu stosunków familijnych za 2.000 dolarów w gotówce natychmiast do sprzedania. H. Silberfeld rzeźnik w Szczakowej.

1660

Żywe świnie i bydło

każdej jakości sprzedaje na targu wiedeńskim w komisie

„JUGOSLAVIA" Towarzystwo dla sprzedaży komisowej bydła i koni

Wiedeń, St. Marx. Telefon 1663, 2485, w nocy 62756.

Adres dla telegramów: „Jugoslavia" Wien.

Targi na świnie: wtorek, dodatkowe czwartek. Targi na bydło: poniedziałek, czwartek. Na życzenie wysyła się do Oderberga zaufanych konwojentów. Na zapytania listowne udzielamy dokładnych i sumiennych wyjaśnień. Na żądanie i za dostarczeniem duplikatów listów przewozowych udzielamy akredytyw w koronach austr. lub dolarach. 1644

„Samodzielność"

Kraków, ul. Florjańska L. 47

wykonuje po najniższych cenach z materjałów własnych i dostarczonych wszelkie roboty z zakresu garderoby dziecięcej, bieliźniarstwa i hafciarstwa. 1645

Przyjmuje do ręcznego mereszkowania i endlowania.

Ważne dla przedsiębiorstw!

BIURO BUCHALTERYJNO-REWIZYJNE
(zorganizowane na wzór zagraniczny) 1664

S. SANDHAUSA

zaprzys. rzeczoznawcy sądowego i rewidenta dla Spółdzielni z ramienia Rady Spółdzielczej i min. skarbu — obecnie

Kraków, ul. Poselska 22 (Hotel Narodowy) Tel. 3022.

Adres listowy: **Kraków I.** **Skrytka pocztowa 101.**

Sporządza **bilanse i zamknięcia ksiąg**, przeprowadza stałą lub czasową kontrolę księgowości. Założenie **ksiąg handlowych i obrotowych**, oraz prowadzenie tychże.

Reorganizacja oraz regulowania zaniedbanej buchalterji. — Wykonuje czynności tak w miejscu jak i na prowincji.

Sympatyczna izraelitka, kupcowa, właścicielka realności i urządzonego mieszkania, pragnie poznać poważnego mężczyznę do 50-ciu lat w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia nieanonimowe pod: „Pewność życia" do biura dzienników, Kraków, Sienna 12. 1635

Stroiciel fortepianów Józef Stotwiński przyjmuje wszelkie reperacje tak w miejscu jak i na prowincji. Księgarnia A. Piwarskiego i Sp. Kraków, św. Jana 8. 1659

Za używane sztuczne zęby płaci najwyższe ceny zegarmistrz Landau, Kraków, ul. Sienna 17. 1648

Żądajcie wszędzie „Nowej Reformy"

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

WPŁYWY Z PODATKU MAJĄTKOWEGO. — Ogólne wpływy z podatku majątkowego w ciągu 10-ciu miesięcy b. r. wyniosły w całem państwie 143,016.629 złotych, czyli na 1 mieszkańca przypadało 5.54 złotych, z tego wpłaciła Kongresówka 80,051.904 złotych, na 1 mieszkańca przypada 7.13 zł., Wielkopolska 29.369.707 zł., na 1 mieszkańca przypada 10.08 zł., Małopolska 24.114.170 zł., na 1 mieszkańca przypada 3.22 zł., Kresy wschodnie 9.480.848 zł., na 1 mieszkańca przypada 2.03 zł., Górny Śląsk 20.420.237 zł., na 1 mieszkańca przypada 20.70 złotych.

Z TARGU TOWAROWEGO. Po trzech zwyżkach cen wełny jest ona obecnie u nas o wiele droższa niż we Francji i Anglji. Przyczyną brak surowca. W dziale trykotarzy fabryki warszawskie miały ostatnio dużą tendencję. Zanotowano ceny surowca do wyrabiania sweatrów: „22 II" w hurcie 2.5-2.7 dol. za kilo, „16—2.6—2.9, „32" 3.2—3.5, „20"—2.7. Za farbowanie dopłaca się po 0.2. Guziki kokosowe oraz bakalitowe podrożały o 10—15% wobec małej podaży. W dziale naczyń emaljowanych istnieją 3 syndykaty: fabrykantów, hurtowników i kupców większych. Popyt jest bardzo duży, zwłaszcza na cięższą naczynia niebieskie kuchenne. Gorsze gatunki bez popytu. Nawet włościanie kupują wyłącznie lepsze gatunki. Skóry surowe znacznie podrożały w zeszłym tygodniu w Niemczech, co miało wnet wpływ i na nasz rynek z wielkopolskim na czele, gdzie Niemcy dokonywali większych zakupów. Wpłynęło to także na cenę skór obrobionych. Surowe podrożały o 15—20 proc. Chrom radomski — o 20 gr. na stopie. Hurtownicy warszawscy z powodu zastoju podnieśli ceny tylko o połowę tego, co fabryki. Bukaty miały większy popyt. Podrożały zarówno radomskie, jak i wołomińskie; na kredyt się nie daje. Twarda skóra nie podrożała lecz zabrakło lepszych gatunków. Z tego powodu poszukiwane były kupony zagraniczne.

NOWA USTAWA WEKSLOWA I CZEKOWA. W numerze 100 Dziennika Ustaw z dnia 21 b. m. ukazały się rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 b. m. „o prawie wekslowem" i „o prawie czekowem". Obydwa te rozporządzenia wchodzą w życie od dnia 1 stycznia 1925 r. Rozporządzenie o prawie wekslowem między innemi wprowadza ujednostajnienie przepisów wekslowych we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, co niewątpliwie ułatwi niezmiernie stosunki handlowe wewnątrz państwa. Prawo o czekach reguluje operacje czekowe i wprowadza wysokie sankcje karne za nadużycia przy wystawianiu czeków. Da ono wreszcie możność zaaklimatyzowania się i rozpowszechnienia obrotowi czekowemu, który winien ułatwić obroty i odciążyć obieg płatniczy gotówkowy i który od dawien dawna odgrywa wybitną rolę w życiu gospodarczem wszystkich państw kulturalnych obu półkul.

MAKSYMALNE CŁA PRZYWOZOWE. Na mocy rozporządzenia ministrów: skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych z d. 22 b. m., wprowadzone zostają do taryfy celnej z dnia 26 czerwca b. r. cła przywozowe maksymalne w wysokości dwukrotnych stawek przywozowych, przewidzianych w tej taryfie. Cła przywozowe maksymalne stosują się do towarów, które pochodzą z krajów, nie mających z Polską traktatów handlowych, a ile w krajach tych towary polskie traktowane są przy wwozie gorzej, aniżeli towary innych państw, lub o ile popierany jest wywóz towarów do polskiego obszaru celnego za pomocą premij jawnych lub ukrytych. Dla towarów, wolnych od cła w taryfie celnej z dnia 26 czerwca b. r., o ile pochodzą z krajów, wspomnianych wyżej, ustanawia się również cła przywozowe maksymalne. Kraje i towary, do których zastosowane zostaną cła maksymalne wraz z określeniem wysokości tych ceł dla towarów, dotychczas wolnych od cła, wyszczególnione zostaną w osobnem rozporządzeniu.

SYTUACJA W WALCOWNIACH NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. Stan zatrudnienia w walcowni rur w Królewskiej Hucie pozostawia wiele do życzenia, gdyż stare zamówienia są na ukończeniu, a nowe jeszcze nie nadeszły. Nietylko daje się odczuć brak zamówień na rury, lecz także uiszczenie należytości przez producentów nafty nie następuje według umowy. Przemysł hutniczy pracuje w kraju przeważnie na podstawie 3-miesięcznych weksli, a oferty odbiorców opiewają na kredyt 6-, a nawet 8-miesięczny. Od odbiorców nie można otrzymać, pomimo ciągłych i ustawicznych upomnień, zapłaty w terminie. — Zakładom brak gotówki i są one bardziej, niż przedtem, skazane na poparcie banków. Zbyt na targu zagranicznym przedstawia się znacznie trudniej. Niemieckie zakłady również cierpią na brak zamówień, co naturalnie wywiera wpływ na zakłady z polskiego Górnego Śląska i na oferowane ceny. We Włoszech, które są obecnie podporą górnośląskiego eksportu, ceny pod naciskiem konkurencji angielskiej i amerykańskiej coraz bardziej spadają, a w związku z tem zbyt staje się zagrożonym. W październiku wpłynęły do Huty Bismarcka jeszcze dosyć poważne zamówienia, zwłaszcza na stal laną, jednak po niskich cenach. Do Rumunji wysyła się przeważnie grube żelazo, kute, rury wiertnicze w wielkich ilościach. Zapotrzebowanie tamtejsze atoli stopniowo się zmniejsza nietylko z powodu ogólnej złej konjunktury, która i tam się przejawia, ale również wskutek zachodniej konkurencji. Huta Falva otrzymała zamówienia na 10.000 ton żelaza walcowego i przyjęła w bieżącym miesiącu znaczną ilość robotników.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH. W związku z uspokajaniem się sytuacji politycznej, tendencja amerykańskich targów zbożowych jest lekko zniżkowa. Berlińska giełda miała małe obroty przy tendencji również zniżkowej, spowodowanej brakiem popytu na mąkę. Natomiast z Budapesztu donoszą o zwyżkowej tendencji cen, mimo, iż zbyt mąki na tamtejszym rynku również szwankuje, ponieważ targi wiedeńskie, główne miejsce zbytu dla mąki węgierskiej, mają być zalane bajecznie tanią mąką jugosłowiańską. Jugosłowiański handel mąką cierpi na brak gotówki. Pszenicę notowano w Baczka 375—380 dinarów.

ZMONOPOLIZOWANIE RUMUŃSKIEGO HANDLU ZBOŻEM. Minister handlu, Constantinescu, opracował już projekt ustawy uregulowania handlu produktami rolniczemi w Rumunji. Nowy projekt ma usunąć braki dotychczasowych ustaw, spowodowane przeprowadzeniem reformy rolnej w Rumunji, która uczyniła z drobnych rolników główny czynnik produkcji rolniczej. Jednakże drobni rolnicy nie są w stanie w należyty sposób spełniać swoich zadań. To też nowa ustawa przewiduje wprowadzenie monopolu handlu zbożem. W przyszłości będą drobni rolnicy zobowiązani oddawać wyprodukowane przez siebie zboże do najbliższych składnic, gdzie specjalna komisja, po ustaleniu ilości i jakości dostarczonego zboża, wyda producentowi weksel towarowy. Producent może ten weksel, po ściągnięciu drobnej prowizji, natychmiast zrealizować w każdym instytucie kredytowym.

ZAGRANICA ZAKUPUJE AUSTRJACKIE EFEKTY. W ostatnich czasach, niemal codziennie, wpływają do wiedeńskich banków zlecenia na zakupno większych pakietów akcyj austrjackich na rachunek zagranicy. Zlecenia te są z jednej strony wynikiem podróży, przedsiębranych przez przedstawicieli tych banków za granicą, z drugiej strony wynikiem relacyj, opisujących położenie poszczególnych przedsiębiorstw. Charakterystycznem jest, iż tygodniki gospodarcze zagraniczne w ostatnich czasach ogłaszają najrozmaitsze sprawozdania i opisy układu stosunków finansowych i gospodarczych w Austrji. Również zadowalającym jest przyjmowanie kredytów zagranicznych.

EKSPORT CZESKICH AUTOMOBILÓW stale się zwiększa. Specjalnie w roku przyszłym pozyskano wielkie zamówienia u czesko-słowackich firm automobilowych na lekkie wozy i traktory z Japonji i z Egiptu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.